Nr 440. Kraków, Sobota 25 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kiliańskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselos — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Słowy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi.

Z powodu rozpoczynającego się nowego kwartału i zwiększającego coraz bardziej ruchu wysyłkowego, prosimy o możliwie najwcześniejsze zgłaszania prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya Nowej Reformy" w Krakowie" czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski „NOWE MODY" po zniżonej dla nich cenie 2 K. 40 hal. kwartalnie wraz z przesyłką.

Złowroga zapowiedź.

Dobrze się stało, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla sejmowej reformy wyborczej, lewica demokratyczna wystąpić mogła, jako zwarty i jednolity klub. Oświadczenie rządu, a raczej tego oświadczenia wznowienie, prowokowało energiczny protest i wymagało dokładnego zaznaczenia stanowiska, jakie w tej sprawie zajmują stronnictwa demokratyczne.

P. namiestnik ograniczył się do odczytania deklaracyi rządu, złożonej w Izbie poselskiej w dniu 26 czerwca roku zeszłego. Jak wiadomo rząd staje tutaj na wysoce dla samorządu wygodnem stanowisku, twierdząc, że ordynacya wyborcza do Sejmu nie może żadną miarą wzorować się na ordynacyi parlamentarnej. Rząd centralny, w dobrze zrozumianym interesie własnym, nie chce dopuścić, aby Sejmy krajowe były na prawdę tem, czem być powinny: ciałami ustawodawczemi, działającemi w zakresie topograficznym krajów, — lecz widzieć w nich pragnie nadal jedynie reprezentacyę stanowych interesów, wypaczoną przez utrzymanie przywilejów kuryalnych.

Wzmagający się coraz bardziej w Austryi wpływ radykalizmu stronnictw narodowo-niemieckich, idzie w parze z temi poglądami rządu centralnego, dzięki czemu występuje on z niemi coraz śmielej, z góry tłumiąc wszelkie zakusy takiej reformy sejmowej ustawy wyborczej, któraby wzmocniła znaczenie samorządów krajowych. „Der dritte im Bunde" jest w tem przymierzu „beatus possidens" — konserwatywna wielka własność, i jej polityczni zwolennicy, chroniąca znaczenie swoje i stanowisko, przez powszechne głosowanie do parlamentu zagrożone, pod dachem sejmowym. W tej koalicyi rząd z zupełnym spokojem czeka, aż wybuczą się wzburzone fale, mające narzucić mu sankcyę nowej demokratycznej ordynacyi sejmowej.

Ten sojusz rządu i Niemców nam wrogich, z żywiołami konserwatywnemi, w sprawie sejmowej reformy wyborczej, jest specyalnie w naszym kraju bardzo znamienny. Rząd oświadczył się przeciwko zniesieniu kuryi: „Roma locuta, causa finita". Oto jest stanowisko rządu krajowego w Galicyi i konserwatystów. Aleć gabinet austryacki, to jeszcze nie „Roma" — to przecież rząd zmieniający się swoją opinią i zmieniający się w swej... egzystencyi. Że p. Bienerth takiego jest zdania, to nie racya jeszcze, aby słuszność po jego była stronie. Tylko potrzeba koniecznie, aby mu to ktoś powiedział, aby mu ktoś wytłomaczył, że ani podległy jego władzy namiestnik, ani ten lub ów umitrowany lub nieumitrowany ekscelencya, nie jest jeszcze przedstawicielem kraju, ani jego opinii w tej zwłaszcza kwestyi reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, w której ci panowie są stroną najbardziej interesowaną.

Kto ma to rządowi powiedzieć? Nikt inny, tylko przedstawiciel Koła polskiego, bo nikt inny takiego, jak on przystępu do rządu niema, i nikt inny nie ma większego powodu od rządu czuć się niezależnym, jak on właśnie. A uczynić to może prezydyum obecnego Koła polskiego tem łatwiej i śmielej, że przecież Koło polskie jest demokratycznem, a większość stanowcza jego grup nie zgadza się na stanowisko rządu w sprawie reformy wyborczej.

I dopóki na te tory nie skieruje się akcyi za reformą sejmową — to nigdy ona u rządu nie znajdzie posłuchu.

To spostrzeżenie narzuca się siłą faktu po wczorajszem posiedzeniu pełnej komisyi sejmowej dla reformy wyborczej. Nie przyniosła ona nic nowego w stosunku do sesyi poprzedniej, oprócz pewności, że o wdrożeniu poważnej akcyi za reformą wyborczą w tym Sejmie i wśród obecnie panujących w nim stosunków — mowy być nie może.

Prof. Hruszewski o polityce ukraińskiej.

Znany historyk ruski, prof. Hruszewski, obok swych studyów i badań naukowych, w których wsławił się wyszukaniem dla Ukraińców niezmiernie odległych przodków, zajmuje się także polityką, a raczej teoryą polityki i wytykaniem „principiów", które powinny, zdaniem jego, stać się podstawą działalności politycznej posłów ukraińskich zarówno w parlamencie wiedeńskim, jak w Dumie petersburskiej. W r. 1906 wsławił się prof. Hruszewski swoją podróżą do Petersburga, w celu zorganizowania frakcyi narodowo-ukraińskich posłów do Dumy. Obecnie zaś jest on dla nacyonalistycznej prasy rosyjskiej wcieleniem t. zw. „mazepiństwa", jak ona nazywa całokształt polityczno-kulturalnych, na zasadzie odrębności narodowej opartych, dążeń ukraińskich.

W sprawach narodowych jest prof. Hruszewski radykałem, t. j. nacyonalistą i szowinistą niemal. „Principia" jego teoryi i praktyki politycznej sięgają bardzo daleko w sferę iredentystycznych marzeń ukraińskich, a nacechowane są równą niechęcią, czy nawet może nienawiścią do wszelkiej polskości, jak do rosyjskości.

W sierpniowym zeszycie redagowanego przez siebie miesięcznika „Literaturno-Naukowyj Wistnyk" prof. Hruszewski wystąpił z obszerną krytyką polityki reprezentacyi galicyjskich Ukraińców w parlamencie wiedeńskim w ciągu ostatnich dwóch lat, od pierwszych wyborów powszechnych. W krytyce tej stanął prof. Hruszewski naturalnie na stanowisku swoich „principiów" i w imię ich bardzo ostro potępił dotychczasową politykę parlamentarzystów ukraińskich.

Zdobywszy przy wyborach 27 mandatów, „sztabowcy polityki ukraińskiej — pisze prof. Hruszewski — ujrzeli się na czele silnej armii, z którą można dokonać wiele. Przedewszystkiem zaś należało wyzyskać ten moment i swoje siły, aby podnieść prestige, powagę i znaczenie ukraińskiego elementu w Austryi — a właściwie zdobyć dlań tę powagę i znaczenie, którego on dotąd nie miał, mimo swej liczebnej siły".

Jedyną drogą, do tego celu wiodącą, była, zdaniem profesora Hruszewskiego, „konsekwentna, zasadnicza polityka zarówno wobec rządu, jak wobec narodowości i partyj, bo tylko taka honorowa, wytrwała i zasadnicza polityka może zjednać Ukraińcom szacunek i autorytet, a za niemi także i poważniejsze zdobycze pozytywne".

Dyrektywy tej parlamentarzyści ukraińscy nie trzymali się od samego początku swej działalności, którą rozpoczęli takim oportunistycznym krokiem, jak przyjęcie do solidarnego klubu posłów moskalofilskich. Na początku sesyi parlamentarnej określili oni swój program w bardzo znacznej redukcyi i w sposób za mało stanowczy, zamiast zaś prowadzić zasadniczą opozycyę wobec rządu, weszli z nim w tajne rokowania i zawarli nawet umowę, w której w zamian za kilka drobnych obietnic, wyrzekli się zasadniczego swego postulatu, t. j. „zmiany systemu państwowej polityki wobec Rusinów".

Uczyniwszy w ten sposób opozycyę swoją tylko formalną, ukraińska reprezentacya parlamentarna zastąpiła konsekwentną walkę z rządem „dość niepoważnemi manifestacyami" (n. p. popisy wokalne posłów ruskich w parlamencie), czem obniżyła szacunek dla siebie w parlamencie i w rządzie, który zrozumiał dobrze, z jak lekkim żywiołem ma do czynienia.

Równocześnie z temi błędami, popełnianemi w parlamencie, posłowie ruscy arogowali sobie w kraju prawo nieomylności i nietykalności moralnej. Na punkcie wszelkiej krytyki swego postępowania nowa reprezentacya ukraińska „zaczęła objawiać niezwykłą drażliwość", dopatrując się w każdej uwadze o jej taktyce, jeżeli już „nie zdrady narodowej, to przynajmniej intrygi".

Tymczasem pakt, zawarty w dniu 26 października z bar. Beckiem, w którym Ukraińcy w zamian za obietnicę „przeprowadzenia w sferze administracyjnej szeregu ulepszeń i ustępstw dla żywiołu ukraińskiego, tudzież poparcia przy niedalekich wyborach do Sejmu" zobowiązali się zaniechać zwalczania rządu na przeciąg jednego roku. Obietnice te jednak nie zostały spełnione, ponieważ namiestnik hr. Potocki okazał się silniejszym od bar. Becka i przy wyborach sejmowych urządził partyom ukraińskim „pogrom", wysuwając przeciw nim „przedstawicieli rozbukanego moskalofilstwa, którzy zaczęli sięgać po stanowiska wicemarszałka i członka Wydziału krajowego". W obozie polityków ukraińskich zapanowała konsternacya. „Jedni — powiada prof. Hruszewski — w bezsilnym gniewie przysięgali, że zmuszą rząd do zmiany namiestnika, inni znowu, chłodniejsi, nie wiedzieli, co czynić, czy zachować się wobec namiestnika nadal nieprzejednanie, czy też szukać z nim porozumienia, skoro okazał się właściwym panem sytuacyi".

W okresie tej konsternacyi przyszła kwietniowa katastrofa: namiestnik padł ze skrytobójczej ręki młodego fanatyka ukraińskiego. I wówczas, zdaniem Hruszewskiego, popełnili politycy ukraińscy drugi, jeszcze cięższy błąd. „Zamiast bowiem zaapelować do narodu ruskiego i poruszyć go do takiego nacisku na rząd, któryby przekonał go, że galicyjski „status quo" nadal utrzymać się nie da, politycy ukraińscy trzymali się nadal taktyki oportunistycznej i na wiosennym zjeździe szerszego komitetu narodowego wystąpili z gorzkiemi zażaleniami, że pchają ich na drogę polityki „pryncypialnej", która jest urąganiem ze zdrowego rozsądku. Redaktor „Diła" (p. Cegielski), który stał na stanowisku polityki zasadniczej, został zmuszony do ustąpienia z redakcyi. Umowę z bar. Beckiem utrzymano w mocy, aby go nie uwalniać od zobowiązań, rozpoczęto starania o zbliżenie z polskiemi sferami rządowemi i o uzyskanie „modus vivendi" z polskim elementem, zaczęto robić przychylną opinię dla nowego namiestnika, którego kandydaturę poprzednio tak zwalczano. Zastępca ukraińskiego narodu w rozmowie z cesarzem podniósł zasługi nowego namiestnika około ustalenia spokojnych stosunków w Galicyi i zaznaczył, że namiestnik ten może zdobyć zaufanie ruskiej ludności. Przedstawiciel skrajnej lewicy klubu ukraińskiego (pos. Trylowski) podniósł z uznaniem działalność nowego namiestnika i przyznał, że administracya polepszyła się, a ostrze swoich wywodów zwrócił tylko przeciw niższej administracyi", która nie przystosowała się do intencyi swojego szefa".

Cały ten oportunizm polityków ukraińskich został ukoronowany zachowaniem się ich podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej, które prof. Hruszewski uważa „za jedną z najsmutniejszych stron ukraińskiego parlamentaryzmu". Prof. Hruszewskiego zasmuciło, że „wbrew wszelkim oczekiwaniom ukraińska reprezentacya złożyła broń i wciągnąwszy na ręce rękawiczki „glacé", starała się zadziwić szanowną publiczność swoją kulturalnością, czy też niewyczerpaną pokorą".

Na wrześniowym zjeździe narodowym domagał się prof. Hruszewski, aby posłowie ukraińscy wydali komunikat, zaprzeczający obiegającym wówczas pogłoskom o ugodowych rokowaniach polsko-ruskich, ale posłowie odmówili temu żądaniu, i bojąc się, aby członkiem Wydziału krajowego nie został Moskalofil, zamiast „stanowczej opozycyi utrzymywali się w tonie bezgranicznej (sic) wstrzemięźliwości, chłodnych deklamacyj i formalnych „zaznaczań", aby w ten sposób zaimponować swojem „dżentlemeństwem i kulturalnością", nawet wtedy, kiedy Sejm uchwalał lex Sala", będące niezwykłym postępem w rozszerzeniu autonomii krajowej na korzyść Polaków".

Szereg oportunistycznych aktów galicyjskich i bukowińskich Ukraińców w parlamencie, dopełnia czary charakterystycznej goryczy prof. Hruszewskiego, który też kończy swoje wywody krytyczne następującym wnioskiem:

„Nietylko nie osiągnięto żadnych realnych zdobyczy, ale przez ciągłe mienianie politycznych zadań bieżącej chwili na drobną monetę małych spraw i koncesyj, zatracono rozumienie naczelnych zasad ukraińskiego polityczno-narodowego życia, jego celów, zadań i dążeń. To też brak zaufania i zastój zajęły miejsce dawnego entuzyazmu w ukraińskiem społeczeństwie, a niekonsekwencye, brak umotywowania ukraińskiej polityki, zniweczyły szacunek dla niej w sferach dworskich, rządowych, parlamentarnych i sejmowych, odzwyczaiły się od liczenia się z ukraińskiemi żądaniami".

Ta ostra krytyka ma dwojakie znaczenie. Wychodząc z pod pióra jednego z najwybitniejszych dzisiaj i najwpływowszych przedstawicieli ukraińswa, dowodzi ona, że ukraińswo, pojęte w czystości swoich „principiów" nie da się pogodzić z tak nawet umiarkowaną „ugodowością", jaką w poprzedniej sesyi sejmowej objawili posłowie ukraińscy. Powtóre ma ta krytyka znaczenie symptomatyczne i stanowi niejako introdukcyę do nowego okresu borb ukraińskich, zebranych przez prof. Hruszewskiego w „politykę pryncypialną". Jako komentarz do agresywnej taktyki posłów ukraińskich w obecnej sesyi sejmowej, wyjaśnia krytyka prof. Hruszewskiego wiele tajników tej dziwnej na pozór agresywności.

Walki narodowościowe w Sejmach krajowych.

Sejmy krajowe, które w obecnej sesyi zająć się miały, po załatwieniu spraw bieżących, głównie piekącą kwestyą sanacyi finansów krajowych na podstawie zakomunikowanego im w ostatniej chwili nowego planu finansowego rządu, rozpoczęły swoje obrady pod bardzo złą wróżbą — bo pod znakiem zaciętych walk narodowościowych. Do Izb sejmowych przeniosła się obecnie ta specyalnie austryacka zmora, która już tylokrotnie paraliżowała działalność centralnego parlamentu. Pomijamy już zupełnie Czechy, których Sejm od wielu lat stale niemal był widownią takich walk, a od lat trzech z tego powodu na zupełną skazany był bezczynność; lecz zawrzały one na nowo także w innych Sejmach, a nawet tam, gdzie po przeprowadzonej ugodzie narodowościowej właściwie powinny już być wykluczone i zażegnane, n. p. w Sejmie morawskim. Wrzawa walki narodowościowej rozbrzmiewa teraz sala sejmowa w Gracu w Styryi, gdzie dotychczas niemczyzna panowała niemal niepodzielnie, ciąży ona nad Sejmem krainskim, a toczy się już w całej pełni w Sejmie istryjskim; nie brakuje jej poniekąd w Sejmie galicyjskim, wywołuje silne echo w Sejmie dolno-austryakim, z powodu wszechniemiecko-chrześcijańsko socyalnej nagonki na Czechów w tym kraju, a istnieje obawa, że odezwie się także w Opawie i w Czerniowcach, przy sposobności obrad nad reformą ordynacyi wyborczej, którą Sejmy śląski i bukowiński uchwalić mają.

W Pradze, Bernie i w Gracu toczy się walka między Słowianami a Niemcami, o prawa ludności słowiańskiej a przeciwko uroszczeniom niemieckim. — Do jakiego stopnia wzmogły się te uroszczenia, jak blisko graniczą z rozmyślną prowokacyą, a nawet z prostem wiarołomstwem — widzimy to w Sejmie morawskim. Tam przed czterema laty zawarto pierwszą w Austryi ugodę narodowościową, powitaną z wielką radością, jako zadatek trwałego pokoju. — Dziś okazuje się, że przywiązywane do niej nadzieje były złudzeniami. W ugodzie tej usunięto nietylko walki wyborcze i rozgraniczono ściśle udział obu narodów w autonomii przez zaprowadzenie katastru narodowego, lecz rozdzielono także szkolnictwo krajowe, ażeby zapobiedz wzajemnemu wyławianiu sobie dziatwy. Dotycząca „lex Perek" przepisuje, że do szkół czeskich tylko czeskie, do szkół niemieckich tylko niemieckie dzieci mogą być przyjęte. Niemcy podpisali tę ugodę, lecz wówczas już nie myśleli jej dotrzymać. Fabrykanci niemieccy nadal zmuszali swoich czeskich robotników do zapisywania dzieci swoich do szkół niemieckich. Zarząd szkolny gminy Zelowice odwołał się przeciwko temu do trybunału administracyjnego, który na podstawie przepisów „lex Perek" — wydał orzeczenie, stosowne do czeskiej interpretacyi tej ustawy. Niemcy nakłonili wówczas ministerstwo oświaty do wydania rozporządzenia, sprzeciwiającego się temu orzeczeniu. — I to wywołało walkę w Sejmie.

W sprawie tej zgłoszono dwa wnioski nagłe: czeski posła ks. Schillingera i Niemca D'Elverta. Dyskusya, jaka toczyła się nad niemi przez kilka dni, odsłoniła wstrętną wprost butę i perfidyę Niemców. — Nie taili oni bynajmniej, że ustawa ta im zawadza, że przeszkadza im od zyskać „dawny stan posiadania"; poseł D'Elvert oświadczył, że w tym wypadku Niemcy nie mogą się poddać orzeczeniu trybunału administracyjnego i twierdził obłudnie, że o narodowości i szkolnem wychowaniu dzieci decydować powinna wola rodziców, a nie ustawa. W podobnym duchu przemawiali także inni posłowie niemieccy, a z ich wywodów wynikało jasno, że pragnęliby oni obalić całą tę ustawę i całą ugodę i wrócić do dawnej anarchii, sprzyjającej lepiej ich germanizatorskim zakusom.

Ze strony czeskiej słusznie zwracano im uwagę, że zaczepiając wyrok najwyższego trybunału administracyjnego, który powinien stać ponad samowolą ministrów, głoszą bunt przeciwko prawu, przyczem przytoczono cały szereg wypadków, w których Niemcy dopuścili się wyławiania dla swoich szkół dzieci czeskich. Posłowie czescy domagali się też cofnięcia owego rozporządzenia ministeryalnego i jak najściślejszego wykonywania „lex Perek". Oba dotyczące wnioski przekazano komisyi szkolnej, lecz

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

24 (Ciąg dalszy.)

Przy moście pojono zaprzęgowe konie; lżejsze wozy skręcały z gościńca wprost do rzeki i konie piły chciwie płytką wodę, nurzając w niej nozdrza; inne fury, cięższe, zostawały na drodze, a woźnice przynosili koniom wody w kubłach lub cebrzykach do obroku, sami zaś kładli się na brzegu rzeczki powyżej mostu i pili wprost ustami.

Wreszcie napili się wszyscy, tak, że „w studni mało co wody zostało". Piechota ustawiła się w kolumnę marszową i śpiewając, poszła w stronę Ryczywoła ku Świerzowskim lasom, które czerniały zwartym wiankiem poza szachownicami pól i kępami olszyn i wierzb.

O południu wkoło „posady" było pusto, tylko zdeptana trawa i porozlewana woda świadczyła, że tu dużo ludzi i koni przeszło.

Bryczka na podwórzu była przygotowana, ładowano na nią prowianty i skrzynki z kosztowniejszemi rzeczami, na wóz zaś, stojący przed kuchnią, ładowano pościel, futra i kosztowniejsze stroje w koszach.

Stara Lasocka, o twarzy pomarszczonej, jak zeschłe jabłko, na swoich ogromnych, cienkich, jak patyki, nogach, obutych w ogromne trzewiki, łaziła szybko, stawiając nogi zmęczone, końcami palców zwrócone do środka. Łajała dziewki, zbierała drobiazgi.

— A Lasocka z nami pojedzie? — spytała Kamilka.

— Ja tam się Moskali nie boję... Ja już stara, jak mnie zabiją — nie wielka. będzie szkoda... A jak mnie nie zabiją, zawsze coś upilnuję... Niech się pani nie kłopocze, widziałam ja już 31 rok.

. . . .

Wtem od Kozienic pokazał się tuman kurzu, posuwający się szybko naprzód.

— Zaprzęgaj! — krzyknął Władysław. Parobcy wypadli ze stajni z ubranemi już końmi i drżącemi rękami zakładali nowe, twarde, postronki na orczyki.

— Spinaj, chorobo, prędko krzyżoki! — wrzeszczał parobek na skotaka, szamocząc się z koniem, który tulił uszy i przyciskał ogon do siebie.

— Nastąp, ścierwo sobacze!

Tymczasem tuman się zbliżał szybko, a nie byli to jeszcze kozunie, ale ułani polscy. Wiatr bowiem zaczął się zrywać i wiał jakoś dołem, po ziemi, sylwetki jeźdźców były zatem widoczne. Była to tylko straż, pozostawiona do obserwacyi na tyłach oddziału. Paru jeźdźców odłączyło się od reszty i pędem kopnęli ku Posadzie. Pytali zdyszani.

— Hej! Wy! A co to?

— A uciekamy, bo mówił dowódca, że będzie bitwa. Moskale dwie wiorsty za nami, niedługo zawyją kozacy — no! Zmykajcie!! — i pocwałowali galopem, siedząc zlekka bokiem na koniach.

W mig bryczka i wóz były gotowe do odjazdu. Władysław usadził żonę z dziećmi na bryczkę. Koło woźnicy siadła dziewka w pysznym zawoju z dużej bawełnianej chustki w turecki deseń, odziana granatową zapaską w białe wąskie paski. Władysław rzucił okiem na dom, siadł na brykę i krzyknął:

— Ruszaj prosto, przez kolonie do Półbórza! — Konie szarpnęły ostro brykę, za którą ruszył szparko wóz zaprzężony w trójkę fornalskich szkap, psy biegły w kurzu przed końmi, ujadając.

Na ganku „Posady" stała Lasocka w swoich trzewikach i czepcu na suchej pomarszczonej głowie i na pół oślepłemi oczami patrzała w stronę Kozienic.

Pozostałe dziewki umykały przez ogród, skacząc po bruzdach marchwi i kapusty.

Psy, odprowadziwszy swoich państwa do pierwszych chałup na koloniach, w celu uniknięcia konfliktu z psami Niemców, zawróciły z najeżoną sierścią, sztywne, z ogonami zadartemi ku Posadzie, a dopadłszy do domu, wyleciały, szczekając zajadle na gościniec, na którym ukazało się dwóch kozaków, jadących drobnego skrocza na małych kudłatych koniach. Od mostku na rzece, z pomiędzy olszyn huknął przygłuszony strzał. Kozacy prędko pozdejmowali z pleców janczarki z kurkami w kształcie grubych pierścieni i palnęli obydwaj w stronę mostu.

Zaczęła się bitwa.

Kozacy zawrócili cwałem ku Kozienicom i zapanowała cisza niecierpliwa. Psy posiadały na drodze i szczekały wysokiemi głosami, podnosząc mordy do góry, szczekanie to przeszło w końcu w przeciągłe i złowrogie wycie.

Lasocka złożyła swe pomarszczone ręce, pokrępowane sznurkami cienkich żył i mówiła bezzębnemi ustami:

— Bądź wola twoja teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen...

Zerwał się wiatr, nagiął jarzębinowe drzewa na drodze, uderzył w lipy przy „posadzie", wpadł w ogród, pozrzucał trochę robaczywych owoców, pomierzwił słomę na kantach strzech stodół i stajni i ucichł, potem za chwilę przyleciał drugi wicher, podniósł tumany kurzu i rzucił nim w okna dworku. Lecąca szybko, jak ptak, chmura zakryła słońce i pola zbladły, jakby z przerażenia..., gruchnął gdzieś daleko piorun i pierwsze krople deszczu, duże i ciężkie, padły na gontowy dach „posady".

Drugi piorun trzepnął gdzieś blisko, krótko i gwałtownie, a później jakby chrobot tysiąca dział, poszedł po sinych chmurach grzmot. Deszcz lunął, jak z cebra. Strumienie wody brudnej, spienionej polały się z dachu gontowego, drzewa, schlastane deszczem, szumiały i szeleściały jednostajnie. Po przez smugi nieprzerwane, skośne, ulewnego deszczu, Lasocka dojrzała jakieś potworne widmo, pędzące do dworku, na uciekających wodą konikach.

Lasocka stała ciągle, szepcąc modlitwy, psy zajadle ujadając, skakały do łbów koni kozackich. Ci zaś starali się nahajami dostać się do ich kudłów. Ale psy znały te sztuki, umiały uniknąć ciosów, trzymając się przeważnie z przodu, wreszcie zamiast wpaść na podwórze przez otwarte wrota, poprzeskakiwały przez płoty i stamtąd dalej oszczekiwały kozaków.

— Buntowszcziki jest' — spytał zdyszany kozak, dopadając do schodów ganku, na którym stała Lasocka.

— Jest, jest, tu zaraz za rzeką — odpowiedziała Lasocka, spokojnie rozplatając złożone ręce — uciekajcie pany kozaki, bo oni blisko.

Rzeczywiście w tej chwili skośną drogą zatętniły konie.

Kozacy zwrócili na miejscu i położywszy się na grzywach końskich, pomknęli, okładając boki swoich koni nahajami.

Podjazd ułański, który był zaczajony w olszynie przy moście, ruszył ku nim.

Kozacy uciekali jednym bokiem trójkąta drogą jarzębinową, powstańcy przybywali drugim bokiem — wierzchołkiem tego trójkąta był dom Junoszy, a podstawą gościniec. Widząc kozaków — powstańcy wstrzymali konie i kropnęli z karabinków belgijskich do kozaków. Jeden kozak zachwiał się na koniu, zadarł ręce w górę — a potem zsunął się z konia. Koń wlókł go jakiś czas po zmokłej ziemi — w końcu noga ze strzemienia się wysunęła i kozak rozciągnięty pozostał na drodze pomiędzy głębokiemi kolejami wozów, w których szumiała spieniona, zmieszana z piaskiem woda. Dwóch czy trzech ułanów przeskoczyło na koniach płoty chcąc dopaść drugiego kozaka, który machał ręką na lewo i na prawo, piorąc konia po bokach nahajem, schylił się na szyję końską tułowiem, a głowę spuścił na bok — koń zabitego kozaka skręcił w bok na rżysko zadarł ogon i biegał kłusem po zagonach.

Ułani dopadli do leżącego kozaka, zabrali janczarkę i szaszkę, pikę połamali w drobne kawałki. Inni okrążywszy konia, schwytali go. Ale kozaka uciekającego musieli zaniechać, ponieważ pokazała się cała chmura kozaków, która z wyciem i kwikiem parła naprzód. Przelecieli więc cwałem ułani po powierzchni trójkąta nazad ku mostowi — uprowadzając konia kozackiego.

(C. d. n.)

wytworzona tą sprawą atmosfera wojenna, zaciąży zapewne nieraz jeszcze nad obradami tego Sejmu.

W Sejmie styryjskim — jak już wiadomo z telegramów — spór narodowościowy powstał z tego powodu, że zasiadających w Sejmie 13 posłów słowieńskich (na ogólną liczbę 82), upomniało się wreszcie energicznie o prawa swogo języka w Sejmie, jako drugiego języka krajowego. Walka rozpoczęła się o to, że Wydział krajowy ozdobić kazał chorągwiami gmach sejmowy podczas pewnej uroczystości wszechniemieckiego, wrogiego dla Słowian związku „Südmark". Marszałek hr. Attems wzbraniał się odczytać zgłoszonej w tej sprawie interpelacyi w języku słowieńskim, ani słówkiem w tym języku nie powitał Sejmu, tłómacząc się, że nim nie włada, przyczem dopuścił się obrazy języka słowieńskiego, nazywając go „narzeczem". W dalszych, wywołanych tą sprawą obradach, Niemcy brutalnie i szyderczo zwalczali każde przemówienie w języku słowieńskim, odrzucali nawet wnioski zapomogowe z powodu katastrof żywiołowych, zgłoszone w tym języku. Oświadczają oni butnie, że nie dopuszczą do prawnego zrównania języka słowieńskiego w Sejmie styryjskim, a na wywołaną tem obstrukcyę Słowieńców, odpowiedzieli wnioskiem o obostrzenie regulaminu obrad sejmowych. Słowieńcy energicznie bronią swoich praw i grożą nawet usunięciem się z Sejmu, zupełną abstynencyą. Jak słusznemi są ich żądania, jak dalece byli dotychczas w tym Sejmie upośledzeni, dowodzi chociażby fakt, że w Wydziale krajowym niema wcale urzędowego tłómacza, władającego językiem słowieńskim. Tu chrześcijańsko-socyalni posłowie idą zupełnie ręka w rękę z radykalnymi szowinistami niemieckimi. I tutaj walka ta zakwestyonowała zupełnie spokojny tok dalszych obrad Sejmu.

Odwetem za te krzywdy, wyrządzane Słowieńcom w Styryi, jest wniosek posła dr Tawczara i dr Jarcza, zgłoszony w Sejmie kraińskim, żądający, ażeby Sejm ten uchwalił ustawę na wzór osławionej „lex Kolisko-Axmann" — któraby w całej Krainie — z wyjątkiem obwodu sądowego Gottschee— zezwalała jedynie na zakładanie szkół z słowieńskim językiem wykładowym. Przeciwko tym wnioskom zwrócił się już poseł niemiecki dr Eger, tłomacząc, że co innego Dolna Austrya, a co innego Kraina, bo tam rozchodzi się o język niemiecki, tu zaś „tylko" o słowieński. Mimo tej opozycyi niemieckiej, oba wnioski przekazano jako naglące komisyi szkolnej. W Sejmie Istryi zaraz w pierwszym dniu sesyi powstała walka między Włochami a Chorwatami, która uniemożliwiła dalsze obrady. W celu osiągnięcia porozumienia między obu stronami, wybrano komitet ugodowy, złożony z pięciu Włochów i pięciu Chorwatów — a na razie przerwano obrady. Sejm ten chwilowo więc wcale nie funkcyonuje.

Z powodu tych sporów i walk, nigdzie prawie jeszcze nie przystąpiono do rzeczowej pozytywnej pracy prawodawczej, mimo że we wszystkich Sejmach uznaje się potrzebę takiej pracy, a zwłaszcza ostatecznego uregulowania finansów krajowych. Co do tej kwestyi, jedno tylko panuje zdanie, a mianowicie, że najnowszy plan finansowy rządu jest nie do przyjęcia, a nawet wprost urągowiskiem z autonomii krajów i ich potrzeb.

Z budżetu krajowego na r. 1910.

Koszta samorządu.

Koszta zarządu autonomicznego Galicyi wstawione są do budżetu na r. 1910 w kwocie 2,239.233 K podczas gdy na rok 1909 preliminowano na ten cel tylko 1,944.709 kor., a w roku 1908 koszta całego zarządu autonomicznego wynosiły tylko 1,792.062 kor. Autonomiczny zarząd kraju kosztować zatem będzie w roku 1910 o 294.524 koron więcej, niż w roku 1909, a o 467.171 kor. więcej, niż w roku 1908. Głównym powodem tego wzrostu kosztów samorządów jest stopniowe szybkie mnożenie się agend władz autonomicznych i wynikająca z tego potrzeba pomnożenia personalu tych władz. I tak podczas gdy w roku 1906 artykułów dziennika kasy krajowej było 50.362, pomnożyły się one w roku 1907 na 58.618, a w r. 1908 na 62.705. Obroty kasowe brutto wyniosły w roku 1906: 367 mil. koron (w cyfrze zaokrąglonej), w r. 1907 już 389 mil., a w roku 1908: 457 mil. koron. W oddziale manipulacyjnym było w r. 1903: 122.000 ekshibitów, w roku 1908: 139.000, a w roku bieżącym będzie ich około 145.000. W tym samym stosunku wzmagają się także agendy działu konceptowego, biura melioracyjnego, oddziału technicznego drogowego i biura kolejowego.

W osobnem przedłożeniu proponuje też Wydział krajowy obecnie Sejmowi pomnożenie posad działu konceptowego o dwóch radców, 1 wicesekretarza, dwóch adjunktów, 2 koncepistów i 2 praktykantów; oddział rachunkowy Wydziału krajowego ma być powiększony o dwóch rewidentów, dwóch adjunktów, dwóch oficyałów, dwóch asystentów i dwóch aplikantów; oddział manipulacyjny zaś o jednę posadę zastępcy archiwisty, jednę posadę kancelisty, trzy posady pisarzy etatowych i trzy posady aplikantów. Koszt tego proponowanego zwiększenia personalu autonomicznego wynosić będzie: dla 9 osób w oddziale konceptowym 36.504 K; dla 10 osób w oddziale rachunkowym o 29.616 K; dla jednej osoby w dziale kasowym o 1200 K i dla 8 osób w dziale manipulacyjnym 15.656 K, razem o 82.976 K. Wydział krajowy żąda nadto upoważnienia, ażeby praktykantów konceptowych, którzy egzamina prawnicze zdali z odznaczeniem, przynajmniej rok w służbie Wydziału krajowego pozostawali i w czasie tej służby znakomicie się aplikowali, mianować mógł nadetatowo koncepistami, nie obsadzając wakujących po nich posad praktykantów.

Preliminarz budżetowy wykazuje nadto podwyższenie kosztów oddziału melioracyjnego o 48.496 K z powodu pomnożenia personalu tego oddziału o 2 starszych inżynierów, 2 inżynierów I klasy, 4 inżynierów II klasy i 4 inżynierów adjunktów, dokonanego już w myśl zeszłorocznej uchwały Sejmu. Na mocy tej samej uchwały wzrósł budżet oddziału techniczno-drogowego o 18.552 K z powodu pomnożenia go o 1 starszego inżyniera, dwóch inżynierów I i II klasy i inżyniera praktykanta, a budżet biura kolejowego o 23.649 K wskutek pomnożenia go o trzech inżynierów i trzech adjunktów.

Znaczny wzrost wydatków spotykamy także w dziale urzędów pośrednictwa pracy, bo razem z dyurnami o 97.421 K, w tym dziale atoli wzrost wydatków znajduje pokrycie w spodziewanym dochodzie z tych biur, preliminowanym w kwocie o 85.000 koron wyżej.

Wydatki na reprezentacyę kraju — na Sejm — preliminowano w budżecie na rok 1910 w tej samej wysokości, jak na rok 1909, w przypuszczeniu, że czas trwania sesyi będzie normalny. Wyznaczone na ten cel pozycye wynoszą razem 167.000 koron w wydatkach, a 50 koron w dochodach (ze sprzedaży druków sejmowych). Z kwoty wydatków przypada: na podróże posłów 9500 koron, na dyety 72.000, na druki sejmowe 60.000, na sprawozdania stenograficzne 12.000 K, reszta na inne wydatki. — Znacznie droższa była sesya sejmowa w r. 1908, która kosztowała 190.993 koron, a przyniosła 315 koron ze sprzedaży druków sejmowych.

Kradzieże podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

„Nowoje Wremia" donosi, że Izba obrachunkowa przygotowała już dla Dumy sprawozdanie z działalności komisyi, powołanej do sprawdzenia rachunku kosztów wojny rosyjsko-japońskiej.

Sprawozdanie to nie jest jednak zupełne z całego szeregu powodów. Do dnia 1 sierpnia komisya otrzymała rachunki, kwity i wykazy sprawozdawcze dopiero na sumę 1.825,900·00 rubli, podczas gdy na wojnę wydano znacznie więcej. Nadto przysłane przez władze wojskowe rachunki, okazały się w ogromnej liczbie wypadków bardzo niedokładnemi, a częstokroć wręcz pofałszowanemi, tak, że dla sprawdzenia ich ponownego potrzeba było ponaznaczać osobne komisye. Także komisye sądowo-śledcze zażądały do swoich celów wielu dokumentów, podlegających sprawdzeniu ze strony komisyi rewizyjnej.

Główną część wydatków, będących przedmiotem rewizyi, stanowią sumy, podjęte przez główny zarząd intendentury w ogólnej kwocie 1.100,000.000 rubli. Z tych pieniędzy wydano 555 milionów na wyżywienie wojska i koni, 315 milionów na pensye i żołd, 218 milionów na uniformy i broń, a pozostałe 113 milionów rubli na „drobne" wydatki. Z wydanych 555 milionów rubli na wyżywienie wojska, komisya zbadała zaledwie 262 mil. rubli, przyczem wykryto kradzież **14,658.000 rubli.** Na znaczne sumy nadto brakuje zupełnie kwitów, wobec czego szereg spraw odstąpiła kontrola państwa prokuratoryi.

Komisya zauważyła dalej najrozmaitsze malwersacye w książkowaniu wydatków. — I tak nie zapisywano otrzymanych sum wcale, powiększano dowolnie cyfry wydatków, wykazywano znacznie większą liczbę ludzi i koni w poszczególnych pułkach, niż było w rzeczywistości itd. Malwersacye te w niektórych pułkach dochodzą do ogromnych sum. I tak jeden pułk wybrał o 106.640 rubli więcej, niż mu się należało, sumy tej wcale w swoich rachunkach nie wykazał, jedna baterya w taki sam sposób zeskamotowała 42.000 rubli. Rachmistrz jakiegoś innego pułku licząc na to, że nikomu nie zechce się rewidować ksiąg, zapisywał wprawdzie wszystko, widocznie dla swojej własnej ewidencyi, ale wydatki podsumowywał tak źle, że na jednej tylko stronicy okazały się one o 55 tysięcy większe, niż były w rzeczywistości.

W dziale pensyj i żołdu zrewidowano dotąd 21 milionów rubli, wykrywając już przy tej sumie 1,973.000 kradzieży. Co będzie dalej, kiedy przetrutynują całą olbrzymią sumę wydatków z tego konta (315,000.000)?

Wydział inżynieryi na budowę fortów, okopów, dróg i t. p. wydał 106,600.000 rubli. Z tego zrewidowano dotąd zaledwie 42 miliony, znajdując 1,500.000 rubli skradzionych. Nawet w rachunkach sztabu generalnego wykryto malwersacye na 500.000 rubli.

Ministerstwo marynarki wydało na budowę, wyekwipowanie i uzbrojenie okrętów wojennych 218 milionów rubli. Z tego zrewidowano dotąd 80 milionów rubli, przyczem wykryto niedobór 2,680.000.

Tak więc kontrola państwowa zdołała zrewidować dopiero 33 prc. wydatków wojennych, przyczem wykryła już przeszło na 30 milionów rubli kradzieży i niedoborów. Można przypuścić, że ta rubryka po ukończeniu rewizyi, wzrośnie do jakich 200 do 300 milionów rubli, nie licząc strat, jakie poniosło państwo wskutek nadużyć intendantury w przyjmowaniu lichych towarów w rodzaju „butów", które, jak w kijowskiej intendanturze stwierdzono, wytrzymają dwa tygodnie, pod warunkiem, że nosi się je w rękach.

Naturalnie ogólnej sumy strat, jakie w czasie wojny ostatniej poniósł skarb rosyjski wskutek niesłychanej niesumienności i sprzedajności oficerów i urzędników, nigdy dokładnie nie będzie można obliczyć. Istnieje jednak wiele danych, które przemawiają zatem, że oznaczenie tej sumy na pół miliarda rubli, nie jest bynajmniej przesadzonem.

Cook o swojej wyprawie.

Dnia 19 lutego 1908 r. cała wyprawa ruszyła ku biegunowi. Składała się z 11 ludzi, 103 psów i 11 ciężko naładowanych sań. Po opuszczeniu wybrzeża grenlandzkiego pochód odbywał się lodem na zachód przez Smithsund w kierunku przylądka Sabine. Długą noc polarną rzadko łagodziło na kilka godzin małe światło dzienne. Gdy wyprawa dostała się na ląd, w dolinę pomiędzy Ellesmersland a Grinnelland, temperatura spadła na 83 stopnie Fahrenheita. Lód na Turcksundzie i Jonessundzie był równy, więc robione wielkie marsze, polując na piżmowce, niedźwiedzie i zające. Wzdłuż brzegów wyspy Heilberga umieszczano składy żywności dla powrotnego pochodu.

Pod datą 17 marca 1908 r. zaznacza Cook, że wyprawa dotarła do krańca znanego lądu. Wyprawa zrobiła prawie 400 mil angielskich w 28 dniach, pozostawało jeszcze 520 mil zupełnie nieznanej drogi. Cook postanowił ruszyć w dalszy pochód, zabierając tylko to, co jest najniezbędniejsze. Na skałach Svartevog, stanowiących ostatni kraniec znanego lądu, urządził Cook obfity skład żywności i rynsztunku. Z pośród Eskimosów zostali wybrani do dalszej podróży Etiskuk i Ahwelsz, liczący po 32 lata życia. Dalej wybrał Cook 26 najlepszych psów i dwoje sanek z zapasami na 80 dni. Chodziło o to, ażeby wyprawa mogła się szybko poruszać.

Na obu sankach, ciągnionych przez 13 psów, znajdował się ładunek, ważący około 1000 funtów. Ładunek zawierał 805 funtów pemmikanu, to jest amerykańskiej konserwy z mięsa sproszkowanego, 50 funtów kotletów z piżmowca, 2 funty herbaty, funt kawy, 20 funtów cukru, 40 funtów skondensowanego mleka, 60 funtów sucharów, 10 funtów konserwy grochowej na zupę, 5 funtów drobiazgów, 40 funtów nafty, 2 f. alkoholu, 3 f. świec, 1 funt zapałek. Rynsztunek obozowy obejmował naftową maszynkę do gotowania, stoliczek, trzy talerze cynowe. 6 nożyków, 1 dziesięciocalowy nóż rzeźnicki, 1 trzynastocalową piłę, piętnastocalowy nóż, dwie strzelby, 110 nabojów, siekierę, liny, baty na psy i trzy podręczne torby. Sanki ważyły po 52 funty, łódź płócienna miała 12 stóp długości i ważyła 34 funty. Wyprawa posiadała jeszcze namiot z impregnowanego jedwabiu, 2 wory do spania ze skóry renów, śruby, gwoździe i t. p. Z przyrządów naukowych zabrano trzy kompasy, 1 sekstans, sztuczny horyzont, przyrząd do liczenia kroków, trzy kieszonkowe chronometry, mapy, materyały do rysowania szkiców, 3 termometry, aneroidowy barometr, kamerę z filmami, ołówki i notatniki.

Dnia 18 marca 1908, dwaj Eskimosi, nazwiskiem Kalugingwah i Imegito, ruszyli jako straż przednia, resztę sześciu Eskimosów odesłał Cook do domu. W kilka godzin później wyruszył Cook na saniach. Przebywszy 23 mil angielskich, wyprawa zatrzymała się i zbudowała domek z lodu. Psy legły do snu, później uczynili to samo Eskimosi, ale Cook musiał zabrać się do pisania listów. A także jeszcze raz należało obmyśleć każdy szczegół planu, równie co do odkrycia bieguna, jak co do zabezpieczenia sobie powrotu.

Ponieważ co do kierunku drogi powrotnej panowała niepewność, otrzymał Francke polecenie, ażeby czekał aż do 15 czerwca 1908 r. Gdyby Cook do tego dnia nie wrócił, miał Francke dać swoje polecenie Eskimosowi nazwiskiem Kuligingwah, a sam wrócić na południe albo statkiem poławiającym wieloryby, albo duńskim okrętem. Te i rozmaite inne instrukcye zostały omówione i mieli jo zabrać Kuligingwah i Inugito.

Nazajutrz przejechała wyprawa 21 mil angielskich, a następnego dnia tylko 16. Zjedzono kotlety z piżmowca i zupę grochową, wypito podwójną porcyę herbaty, poczem Kuligingwah i Inugito ruszyli z powrotem.

„Octopus landlordicus".

Jedna z londyńskich księgarń nakładowych puściła w świat widokówki pocztowe po cenie 1 penny za sztukę. Na widokówkach tych wyrysowany jest na tle planu miasta Londynu ogromny polip, którego ramiona obejmują całe dzielnice miasta. Pod spodem umieszczone jest następujące wyjaśnienie: „Octopus Landlordicus. Stworzenie to żyje z renty. Ramiona jego objęły 5 mil kwadratowych Londynu. Ten pasożyt wysysa rocznie 20 milionów funtów. Lud musi go zabić, albo on zabije lud.

Ten tekst wyjaśniający mógłby wywołać mniemanie, jakoby autorowi jego chodziło o komunistyczną agitacyę, tak jednakże nie jest, mimo że widokówki wspomniane wyszły staraniem socyalistów. Ów polip już dawno wywołał oburzenie i sarkanie pośród ludu, a rząd angielski pod naciskiem opinii publicznej postarał się o uchwalenie przez parlament ustawy o podatku od niezasłużonego przyrostu wartości mimo ogromnej opozycyi lordów.

Dzielnice stolicy angielskiej: City of London, Holborn, Westminster, Chelsea, Kensington, Paddington i Marylebon są najbogatszemi i najbardziej ożywionemi częściami tego olbrzymiego miasta. Tu jest ognisko ruchu handlowego i finansowego, tutaj są teatry, hotele, kluby, parlament, ministerstwa, tu koło dwóch wielkich parków mieszka arystokracya rodowa i pieniężna. Otóż w tym wielkim dystrykcie, mającym zwykle zbiorowe nazwy „City" i „Westend" należy ogromna część ziemi do 8 właścicieli. W liczbie tej znajduje się 7 właścicieli prywatnych i jeden właściciel publiczny, a mianowicie kościół anglikański. Podajemy tutaj w tabeli nazwiska właścicieli, obszar ziemi posiadanej i dochód z niej pobierany:

	Nazwisko.	Obszar ziemi w Londynie	Dochód roczny w przybliżeniu
1.	Ks. Westminster	około 240 hekt.	60 mil. K
2.	„ Bedford	„ 100 „	45 „ „
3.	„ Norfolk	„ ?	30 „ „
4.	Mark. Northampton	„ 105 „	32 „ „
5.	Hr. Cadogan	„ 80 „	30 „ „
6.	Lord Portman	„ 110 „	38 „ „
7.	„ Howard Walden	„ 115 „	58 „ „
8.	Kościół	„ ? „	10 „ „

Chociaż niema ksiąg gruntowych, można z pewną ścisłością oszacować obszar posiadłości tych magnatów gruntowych. Trudniej obliczyć wysokość dochodu. Tak zwane zarządy rentowe landlordów nie ogłaszają bilansów. Cyfry te wzięte są z wymienionej widokówki, a zestawił je W. H. Northrop. W każdym razie są pewne dane do owych obliczeń, a podane liczby z pewnością niewiele odbiegają od rzeczywistości. N. p. dochód ks. Westminster nie jest przesadzony. Ten krezus jest głową rodziny Grosvenor, która zaledwie od 150 lat należy do parów. Zasługi posiada małe, ale za to majątek wielki. Jeden z przodków obecnego księcia ożenił się z mieszczanką londyńską, która posiadała farmę Eburg, leżącą naówczas poza Londynem. Dzisiaj na tej farmie znajduje się zamożna dzielnica Belgravia.

Starszą jest rodzina Russell, której głową jest ks. Bedford. Majątek ich pochodzi głównie z rabunku klasztorów za Henryka VIII. Ówczesny Russell otrzymał w darze ogród klasztorny opactwa Westminsterskiego, który jako Covent (dawniej Convent) Garden jest dzisiaj znaną dzielnicą Londynu. Do ks. Bedford należy również dzielnica Bloomsbury, w której znajduje się Muzeum brytyjskie, znane każdemu turyście. Tutaj są długie ulice z samemi prawie „boardingami". Domy te budowane są z fotograficzną wiernością wedle jednego szablonu. Zarząd dóbr Bedforda przepisuje sposób budowy, wysokość i szerokość drzwi i okien, a tylko w takich drobnostkach, jak barwa murów, może dzierżawca wyrazić swoją „indywidualność".

Ks. Norfolk posiada grunta nad Strandem, główną arteryą ruchu pomiędzy City a Westend. Z reszty biedaków tych wymienimy tylko niezmiernie bogatego viscounta Portmana, właściciela gruntów pomiędzy Oxford Street a Regent Park. Około r. 1773 pewien Portman, będąc członkiem parlamentu i przebywając z tego powodu w Londynie, kupił kilka łąk pod ówczesną stolicą, ażeby chować krowy i mieć dla rodziny w mieście dobry nabiał. Łąki owe leżały za gościńcem, wiodącym do Oxfordu. Dzisiaj łąki owe są zabudowaną dzielnicą.

Prócz wymienionych lordów, są w Londynie mniejsi właściciele gruntów, szlacheckiego i mieszczańskiego pochodzenia. Wszyscy landlordowie nie zabudowują sami swoich parcel, ale je wynajmują na szereg lat innym osobom do budowania domów. Po upływie umówionego czasu, grunt ze wszystkiem, co się na nim znajduje, wraca do pierwotnego właściciela. Dlaczego czynszownicy zawierają

Judyta Hebbla.

(Z powodu przedstawienia „Judyty" Fryderyka Hebbla na scenie krakowskiej.)

Geht stumm an dir vorbei die Welt
So fühle stolz und andachtsvoll:
Ich bin ein Kelch, für Gott bestellt,
Der Ihn allein erquicken soll.

Tak pisał o sobie wielki poeta niemiecki, tak mało u nas znany, ale również mało znany i mało rozumiany do niedawna w swoim własnym kraju. Samotna dusza, która się sama wychowywała i wychowała, geniusz z typowemi cechami autodydakta, duch kontemplacyjny, natura skłonna do refleksyi: taki Fryderyk Hebbel zajmuje i jako poeta i jako człowiek zupełnie odosobnione stanowisko. I jak każdy, kto twardo życie przechodził, każdy, kto wśród trudów zdobył sobie szczerą wiedzę, posiadał Hebbel te dwie charakterystyczne właściwości podobnych natur ludzkich: chłód i nieprzystępność.

Chłodnym i nieprzystępnym jest w nim na pozór nie tylko człowiek, ale i poeta. Nieprzebytą zaporą dla duchów małych jest jego tytaniczne niemal poczucie własnej siły, a z drugiej strony to nieustanne w nim zmaganie się poezyi z refleksyą, żądzy bezpośredniego kształtowania ukochanych postaci ze skłonnością do filozoficznego przetwarzania pomysłów dramatycznych.

Jest zbyt wielką potęgą, aby go módz kochać, ale każde jego dzieło, każda myśl, wypowiedziana w swej najdoskonalszej możliwie formie dyalektycznej, każą go podziwiać. Nieporozumienie, którego ofiarą padły dramaty Hebbla, powtarzało się niejednokrotnie w dziejach literatury, a spotkało w kilkadziesiąt lat później tak genialnego poetę, jak Ibsena. Współcześni Hebbla, nawet ci, którzy mu okazywali życzliwość, nie widzieli i nie dopatrywali się w jego postaciach niczego, prócz zimnego i bezlitosnego realizmu. Potrzeba było duchów głębiej czujących, którzy rozszerzyli pojęcie Hebblowskich kształtów, wykazali ich wieczność i nadali im wartość potężnych symbolów poetycznych. Zbliżając się do dramatów Hebbla, należy rozumieć i odczuwać nie tylko w pomysłach, ale i w uczuciach przedstawianych osób, ich metafizyczne znaczenie. Skromność do pewnej egzotycznej psychologii, szukanie dna duszy ludzkiej, zarówno w postaciach biblijnych, jak i starogermańskich lub współczesnych, wskazuje zawsze, że wszystkie one sięgają znacznie ponad miarę krawca...

„Judyta", pierwsze dzieło pod względem chronologicznym (r. 1840), najcieplejsze jeszcze, może najżywsze, jest jednak niemniej dojrzałe najzupełniej i posiada już te wszystkie cechy, któremi odznacza się cała twórczość Hebbla. Żelazna konsekwencya jest tu najwyższem prawem, wynikającem z przyczynowości każdego czynu; podkładem jego jest zawsze element instynktu i mistycznego popędu. Czyn Judyty, a z nim cała tragiczność, jest wynikiem konieczności, logicznej, psychologicznie umotywowanej, ale nieubłaganej. I czyn ten obowiązuje nie tylko Judytę, jako jednostkę, ale całą tę ludzkość lub ten rodzaj kobiecy, który ona wyobraża.

Przypomnienie legendy biblijnej o Judycie i zamordowaniu Holofernesa powstało w poecie w jakiś ponury dzień listopadowy (r. 1838), gdy w galeryi monachijskiej zobaczył obraz — jak twierdzi — Giulia Romana. Prawdopodobnie była to Judyta pędzla Domenichina, jak przypuszcza znakomity badacz Hebblowski, prof. M. R. Werner. Lecz w ręku poety miał się temat z legendy zaczerpnięty na nowo ukształtować i spotężnieć dramatycznie, a zarazem zmodernizować, bo czyn i jego pobudki stały się bliższe naszemu nowoczesnemu odczuwaniu, niż patryotycznym i religijnym uczuciom historycznych Hebrejczyków.

Co z Judyty, jej pobudek religijnych i jej czynu podawała tradycya biblijna, było niewiele ponad fakt i spełnienie wielkiej religijnej misyi. Dramat wymagał psychologicznej konieczności, więc umotywowania. Dwie drogi do tego celu wybrał poeta. Jedną było wyposażenie bohaterki i jej partnera Holofernesa w taką charakterystykę, że ich myśli i czyny były emanacyą ich własnej jaźni, a więc im najbardziej przyrodzone i do nich dostosowane. Drugim środkiem była filozoficzna, nieraz trochę sofisteryjna dyalektyka, która naturalnie dramat, jako dzieło sztuki obciąża z góry pewnym balastem obcym i nieprzystępnym.

Jak wyczuwał i rozumiał Hebbel istotę dramatu, okazał to najlepiej przez rozszerzenie ram zadania, jakie przywiązał do postaci Holofernesa. Stwarzając w nim ciekawą, niepoślednią jednostkę ludzką, przeraźliwą niemal karykaturę woli i kaprysu, przeciwstawia dążeniu Judyty prawdziwą siłę i moc. Nie wystarczała też Judyta biblijna, wdowa po Manassem. Bohaterka Hebbla jest demoniczną dziewiczą wdową, wybraną wybranego narodu. W dzienniku swym pod datą 3 stycznia 1840 r.[1]) tak pisze Hebbel:

„Tylko z dziewiczej duszy może wyjść odwaga, która dorośnie do spełnienia niesłychanego czynu; jest to przekonaniem ludzkiego ducha, zgodną wiarą ludów, popartą świadectwami historyi. Wdowę należy przeto przekreślić. Ale dusza dziewicza może wszystko ofiarować, prócz siebie samej, ponieważ ze stratą czystości upada podstawa jej siły. Czystość nie może jej dawać procentów, skoro ją utraciła. Postawiłem więc Judytę między kobietą a dziewicą w pośrodku i umotywowałem jej czyn. Zachodzi tylko pytanie, czy Judyta wskutek tego nie straci nic ze swego znaczenia symbolicznego, czy nie zejdzie do roli egzegezy ciemnego charakteru ludzkiego".

Wszystko pcha Judytę do czynu: jej sen i widzenie, nieszczęście ukochanego narodu, strach rozsiewany o groźnej figurze Holofernesa, który druzgocze wszelką odwagę mężów hebrajskich, wreszcie głos Boga, który przemawia przez usta niemych — czyn musi być spełnionym. I Judyta staje przed Holofernesem, postanawia się mu oddać, aby upojonego szałem miłosnym i winem zamordować. Kobieta nadzwyczajnej piękności odważa się na ten krok i nie miałaby pragnienia opanować tego mężczyzny i tą drogą upór i zaciekłość złamać? Kobieta Hebblowska, ta, jak i inne, robi z siebie ofiarę, ofiarę grzeszną. Jest chwila, w której się waha: Holofernes siłą swej grozy oszołamia ją, wchodzi między nią a Boga, który ją do tego posłannictwa powołał, to chwila, w której dwie siły przeciwne w sobie się zmagają. Zwycięża idea, dokonuje się morderstwo ideowe a Bóg rozstrzygnie: jeśli była prawdziwem narzędziem w jego ręku, to łono jej będzie bezpłodne, lecz jeśli się upodliła i została tylko zbłąkaną nałożnicą, to niech ją zabiją starsi rodu hebrejskiego, jak jej to przyrzekli.

Bogate indywidualności Judyty i Holofernesa są — tak to tłómaczy sam poeta — równocześnie reprezentantami swych ludów. W Judycie uplastycznia się szczyt dojrzałego judaizmu, złączonego z Bogiem stosunkiem osobnym, w Holofernesie upadający świat pogański, który był zdolny w najniższych elementach szukać sobie boga. Lecz w dalszym rozwoju judaizm i pogaństwo są znowu wyobrazicielami od początku świata nierozwiązalnego dualizmu ludzkości. Stąd walka ta, w której elementy Hebblowskiej tragedyi się ścierają, posiada najwyższe znaczenie symboliczne.

Tak pomyślana tragedya, której bohaterem jest przedstawicielstwo ludzkości, spotykała się od pierwszej chwili powstania z nieporozumieniem. Zdołano wymódz pewne biblijne koncesye i w takiej przeróbce poety ukazało się dzieło jego 6 lipca 1840 r. na scenie teatru w Berlinie. I dzisiaj jeszcze, chociaż już przywrócono pierwotny rękopis do godności, poezya Hebbla bardzo powoli odsłania się jasno z mroków myśli filozoficznej i głębokiej refleksyi. Jej dniem tryumfu jeszcze jest: jutro.

* *

Dyrekcyi teatru krakowskiego należy to bezsprzecznie poczytać za zasługę, że niepospolitemu poecie pozwoliła przemówić ze sceny polskiej. Tem większe zainteresowanie, że przekładu dokonał poeta, p. Karol Irzykowski, który przez swą literacką i krytyczną działalność do tego zadania był powołany. A gdy mało który teatr może się popisać artystką tak świetnie predysponowaną talentem i warunkami do roli Judyty, jak p. Wysocka, przedsięwzięcie uważać należy za nader szczęśliwe.

Ryszard Ordyński.

[1]) Wydanie historyczno-krytyczne dzieł Fryd. Hebbla, dokonane przez M. R. Wernera. — Berlin 1906.

Fryderyk Hebbel o Polakach.

W chwili, gdy publiczność polska zapoznaje się z wielkiem dziełem niemieckiego poety, warto przypomnieć wiersz jego, napisany w noc sylwestrową r. 1835 p. n. „Die Polen sollen leben"! Treść jego następująca:

W wielkiej sali w Hamburgu przy kieliszku siedzi w noc sylwestrową wielu obcych, w tej chwili myślą sięgających ku ukochanej ojczyźnie. Po pewnym czasie ożywiają się zebrani goście i weselą się wśród wspólnej wieczerzy. Tylko jeden, młody, ale już osiwiały, siedzi smutny i zwraca się do światła księżyca z pytaniem w piersi: „Ty przeglądasz świat cały, więc powiedz, czy Polska wstanie, czy padnie?" I równocześnie składa przysięgę: „Czy staniesz, mój ludzie, czy padniesz, ja stanę i padnę, jak ty! Tam byłbym dziś pierwszy, tu jestem ostatni na obczyźnie; zimny mój sztylet da mi upragniony spoczynek". A gdy wybija północ, wszyscy wstają, chwytają za szklanki, on woła donośnym głosem: „Polska niech żyje!", w tej chwili pada blady i — umiera. Wszyscy widzieli znak losu — kończy poeta — i poczuli, że wnet Polska będzie, jak ów zmarły, lecz nikt nie przeczuwa, że wkrótce świat cały będzie, jak Polska.

We wrześniu r. 1858 odbył Hebbel, który wówczas pracował nad tragedyą „Demetrius", wycieczkę z Wiednia do Krakowa, aby tu zapoznać się z duchem słowiańskim, a o ileby się udało, przedostać się też za granicę rosyjską. Z listu do żony, pisanego z Krakowa pod datą 12 września tego roku, wyjmujemy kilka zdań:

„Właśnie powracamy od grobów Jagiellonów w katedrze... Od siódmej dziś chodziliśmy po mieście, chłoniąc w siebie najróżnorodniejsze wrażenia. Jutro jedziemy do Wieliczki; mamy zobaczyć sławne saliny, które już w 7 roku życia opisywałem w szkole ludowej, a które w 45 roku mam poznać; we wtorek zrobimy prawdopodobnie wycieczkę za granicę rosyjską, aby Kozakom powiedzieć „dzień dobry".

Ciekawsze są ustępy z listu, pisanego z Wiednia po powrocie (2 października 1858) do księżnej Maryi Wittgenstein do Weimaru.

„...Kraków, mimo przeklętej gospodarki, która mnie tu uderzyła, jakkolwiek znam Pragę, Hamburg i Frankfurt, sprawił na mnie nietylko szczególne, ale zarazem wielkie wrażenie. Szczególnie katedra z grobami królewskiemi, które kazałem sobie otworzyć. Mało znam kościołów, z którychby historya pewnego narodu tak wyraźnie przemawiała, jak z tego. Posiedziałem tam kilka godzin, nawet pracowałem nad Demetriusem. Gdyby tylko nie owo fatalne bębnienie naszych (niemieckich) c. k. żołnierzy, które mnie tak często ze snów i fantazyi budziło. Pod tym względem nie jestem bynajmniej kosmopolitycznie sentymentalnym, jak wielu moich rodaków... Ale właśnie dlatego oburza mnie, gdy nasze rządy przeczą temu, co jest głównym rysem naszego narodu, i stare zamki królewskie, do których my z takiem samem nabożeństwem moglibyśmy odbywać pielgrzymki, jak krajowcy, zamieniają w koszary. (!) Nie umiem wyrazić, jak byłem dotknięty w uczuciu ludzkiem i estetycznem, zobaczywszy pałac Jagiellonów, uzbrojony w tornister".

Na szczęście, można mieć nadzieję, że skargi Hebbla raz na zawsze straciły swą aktualność.

R. O.

takie niekorzystne umowy? Gdyż nie ma konkurencyi między właścicielami gruntów, mającymi monopol i dyktującymi dowolne warunki.

Dawniej czas dzierżawy wynosił 99 lat, obecnie jest znacznie krótszy, gdyż landlordowie chcą częstych zmian dla zysku. Przed laty na gruntach Portmana skończyły się wszystkie kontrakty, zawarte na 99 lat. Wtedy w jednym dniu otrzymał na własność Portman 1786 domów, do których nie dał ani jednej cegły. Następne kontrakty zawarto na czas, znacznie krótszy. Dzisiaj 40-letni termin jest najdłuższy. Oczywiście renta gruntowa znacznie wzrosła i wynosi w dobrej ulicy 80 funtów rocznie od domu, którego roczny czynsz przynosi 200 funtów. A więc właściciel parceli, na której stoi kamienica dzierżawcy, bierze 40 procent czynszu. Prócz tego przy zawieraniu kontraktu pobiera właściciel premie. Tytułem tych premij wziął lord Portman od dzierżawów jednej tylko ulicy Baker Street 120.000 funtów, czyli prawie 2 i pół miliona koron. Wobec tego rysunek na widokówce, przedstawiający polipa, który w swoich ramionach dusi całe dzielnice Londynu, nie jest przesadą.

Kronika.

Kraków, 25 września.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miasta, pod przewodnictwem I. wiceprezydenta dra H. Szarskiego. Komisya rozpatrywała i uchwaliła przedstawiony przez naczelnika administracyi akcyzy projekt budżetu akcyzy, rzeźni i targowicy, na rok 1910, który wykazuje dalszy rozwój tych zakładów. W końcu komisya uchwaliła kilka spraw administracyjnych, odnoszących się do budowy chłódni i kilka spraw osobistych.

Pod „Wielkim Krakowem". Z jednego z przedmieść Krakowa piszą nam: Ruch budowiany idzie w szybkim tempie. Budują się kamienice, domy, domki, budy, szałasy, namioty, słowem schroniska wszelkiego rodzaju. Każdy spieszy się, ażeby jak najprędzej coś zbudować, coby zostało wkrótce przyłączone do „Wielkiego Krakowa", na czem by można zarobić. Lecz architektura tych wszystkich podmiejskich budowli robi wrażenie istotnie przygnębiające. Tu okna za małe, a dach za wysoki, tam dach za szeroki, a piątro niższe od okien parteru. Tu trzy kamieniczki wzięły się pod boki i jak w galopadzie wykręciły się na lewo, tam zaś od linii drogi jedna kamienica wykrzywiła się boleśnie i poszła ukośnie, zyzem, do jakiejś szopy pochylonej. Rosną domy, domki, kamienice, wille, ale swoboda szerokie koło zakreśliła i pozwala na wszystko, co się komu podoba.

Czy nie ma nikogo, powołanego do czuwania nad tem, ażeby jakaś estetyka i harmonia była w tych budowlach? Wszak nie na tem ma zależeć wielkość „Wielkiego Krakowa", ażeby jak najwięcej było domów zbudowanych, ani na tem, ażeby jak najprędzej domy wznoszono... Opieki, litościwi ludzie! Opieki estetycznej, bo zaprawdę trochę po niewczasie spostrzeżemy się, co za zmiany dzieją się na przedmieściach.

Możeby także jakaś władza zwróciła na to uwagę, ażeby na tych przedmieściach pozostawiono pewne przestrzenie niezabudowane, gdzie by mieszkańcy mogli znaleść jakiś cień na spoczynek, jakiś ogród dla dzieci, które tłumami bawią się na ulicy, bo podwórzy nie mają, a z ciasnych izb ich wyganiają.

Z wzrostem budynków powiększa się ogromnie liczba mieszkańców na przedmieściach. Ścieki cuchnące, zlewy nieczyszczone, ustępy źle utrzymane, to wszystko stwarza powietrze okropne. Trzeba przejść wieczorem ulicą takiego przedmieścia, ażeby się przekonać o prawdzie smutnej. Wogóle warunki hygieniczne na przedmieściach są więcej jak zaniedbane i obojętność władz odnośnych wywołuje skargi.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej po nowych wyborach odbył pierwsze posiedzenie w dniu 24 b. m. Po złożeniu przyrzeczeń, zastępujących przysięgę, w ręce nowo wybranego prezesa dra Skrzyńskiego, uchwalono uczcić długoletnie zasługi byłego marszałka p. Jana Skirlińskiego, przez wręczenie mu odpowiedniego adresu, oraz wykonanie kosztem powiatu jego portretu i zawieszenie go w sali Rady powiatowej.

Odnośny wniosek jednomyślnie przyjęto i uchwalono przedłożyć go na posiedzeniu pełnej Rady.

Oprócz szeregu spraw administracyjnych, przygotowano wnioski dla Rady powiatowej w ważnej dla zachodniego Powiśla sprawie ustawy o obwałowaniu lewego brzegu górnej Wisły, którą Wydział krajowy jako projekt do ustawy ma Sejmowi w roku bieżącym przedstawić.

Korsarstwo dziennikarskie. Niektóre „Timesy" krakowskie, wychodząc widocznie z założenia, że „N. Reforma" dlatego najwcześniej wychodzi, aby im dostarczyć bezpłatnych informacyj, „anektują" z niej nożycami całe szpalty telegraficznych i telefonicznych wiadomości, czasem strojąc je jakimś mniej lub więcej nieszczęśliwym, o znacznej ignorancyi anektującego świadczącym dopiskiem. W parę godzin później sprzedaje się informacye „N. Reformy" w innym dzienniku po zniżonej, albo i niezniżonej cenie.

Oczywiście prawnego regresu na tego rodzaju komunistyczne zapędy, nie daje ustawa prasowa. Ale ci panowie, co za apostołów moralności publicznej pragną uchodzić, powinniby przynajmniej poczuwać się do moralnego obowiązku przytoczenia źródła, z którego tak skrzętnie i obficie czerpią bezpłatne informacye.

Curiosum pocztowe. Od godz. 12 w południe pozostaje urząd pocztowy w Krakowie bez przedstawiciela naczelnej władzy. Tak nas poinfomowano, gdyśmy dzisiaj odnieść się chcieli w urzędowych sprawach do zarządu pocztowego.

Druga wystawa prac uczniów rękodzielniczych i przemysłowych w krakowskiej Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych na „Kotłowem" (przy ulicy Kolejowej, l. 18, I piętro) zostanie otwartą uroczyście 3 października o godzinie 11 przed południem. Biuro Izby przyjmuje już zgłoszone prace do 30 b. m. Wystawcy otrzymają potwierdzenie odbioru prac za zwrotem którego otrzymają po wystawie swoje przedmioty, względnie pieniądze za sprzedane przedmioty, dlatego potwierdzenie to należy starannie przechowywać. Zwraca się uwagę, że ze względu na wielką pracę około urządzenia tej wystawy, wskazanem jest, aby wystawcy nie ociągali się z oddawaniem swych prac do ostatniej chwili, albo po dniu 30 września, ponieważ przedmiotów już raz ułożonych nie możnaby dla innego spóźnionego wystawcy z przeznaczonego miejsca wycofać. Biuro Izby przyjmuje w powyżej oznaczonych dniach jeszcze wyjątkowo nowe zgłoszenia, ale zgłoszone przedmioty muszą być zaraz przyniesione. Nadto Izba uprasza wszystkich majstrów, którzy dotychczas jeszcze nie przesłali wymaganych świadectw swych uczniów, aby je jak najrychlej przysłali do biura Izby, gdyż tylko pod tym warunkiem prace ich przedłożono będą do ocenienia komitetowi jurorów.

Do Częstochowy wyjeżdża dziś wycieczka „Ogniska" nauczycielskiego pod przewodnictwem p. Robaka w liczbie około 60 osób.

Polskie Towarzystwo emigracyjne wysłało memoryał do ministerstwa rolnictwa i ministerstwa kolejowego w Wiedniu, podnosząc konieczność poczynienia w interesie austryackiego rolnictwa i kolei państwowych starań za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych u rządu rosyjskiego, w celu wyjednania dla sezonowych robotników rolnych, udających się z Królestwa do Austryi, takich samych ulg paszportowych (t. j. bezpłatnych paszportów z terminem 8½ oraz 10½ miesięcznym), z jakich robotnicy ci korzystają obecnie, o ile udają się do robót rolnych w Prusach i Danii.

Krakowskie Tow. techniczne. (Sekcya chemików-technologów). We środę 29 b. m. o godzinie 7½ wieczór odbędzie się odczyt p. dr F. Polseniusza, kierownika technicznego fabryki farb Karmański i Sp. na temat „O przemyśle atramentów". Rys historyczny, rodzaje atramentów, surowe materyały i fabrykacya).

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie „Konfederatów Barskich" i „Wiesława", urządzona specyalnie dla młodzieży, wypełniło widownię ludowego po brzegi. Niska cena wstępu umożliwiła nawet najbiedniej młodzieży przybycie na przedstawienie, więc też widownia przedstawiała nader barwny widok. Główną część widzów stanowiły uczenice szkół wydziałowych i młodzież z niższych klas gimnazyalnych. Jest to najlepszym dowodem, jak takie przedstawienie jest potrzebne i pożądane. Za urządzanie ich należy się dyrekcyi teatru ludowego szczere uznanie.

W czytelni im. Kilińskiego (Szpitalna 18) w poniedziałek 27 b. m., o 8 wieczór, p. K. Radwanek wygłosi odczyt p. t. „Kwestya społeczna a alkoholizm".

Wypadek przy pracy. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło dzisiaj z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny Iwana Tatarygę z Wojcławia, któremu maszyna młockarni ucięła dłonie obu rąk.

Małoletni przestępca. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w Rynku głównym aresztowany został wczoraj 15-letni Adam Saniternik. Młody ten chłopak jest dobrze znanym policyi i sądom złodziejem, a należy on do typowych przedstawicieli tak zwanych „małoletnich przestępców", którzy z biegiem czasu stają się plagą naszego miasta, a przedstawiają poważne zagadnienie socyalne dla naszego społeczeństwa.

Kradzieże na kolei. Wczoraj aresztowała policya wyrobnika Ryszarda Korzystkę, który zatrudniony będąc w magazynach kolejowych, kradł od dłuższego czasu partye sukna, ktore zastawiał. Jako współwinną w tej kradzieży, aresztowano żonę Korzystki, Katarzynę.

Krwawe zajście w kawiarni. Wczoraj w nocy przyszło do sprzeczki między kilku osobami cywilnemi a wojskowemi w kawiarni „Secessya" przy rogu ulicy Wiślnej i św. Anny. W czasie sprzeczki porucznik 13 p. p. H. skaleczył szablą koncypienta adwokackiego dra Krz., który odniósł cięcie 6 cm. długie w szczyt głowy i dwa drobniejsze skaleczenia. Rannego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, zaś sprawą tego krwawego zajścia zajął się sąd wojskowy.

W sprawie strajku w Zagłębiu krakowskiem otrzymujemy informacyę, że pomimo interwencyi delegatów politycznej i górniczej władzy, nie złożono skłonić robotników, aby wrócili do pracy. — Sytuacya jest tego rodzaju, że ostatecznie strajk musi się niebawem skończyć z ogromnemi stratami dla robotników, nie bez bolesnych strat dla przemysłu węglowego.

Z kraju.

Oświęcim, 24 września. (Wybory do Rady powiatowej w Białej). W powiecie naszym mają wybory do Rady powiatowej bardzo doniosłe znaczenie, a to ze względu na zakusy agresywne Niemców, którzy opanowawszy już rządy w mieście Biała, radziby rozciągać swą władzę i na powiat. Dzięki harmonii tak z mniejszej, jakoteż i z większej własności, jakoteż solidarnemu działaniu miast Wilamowice i Kęty, przeprowadzone w dniach 22, 23 i 24 b. m. wybory delegatów do Rady powiatowej wydały wynik dla żywiołu polskiego bardzo pomyślny, gdyż na 26 delegatów Rady powiatowej rozporządzają Polacy 14 głosami przeciw 12 głosom niemieckim. We wspomnianych dniach zostali wybrani: dotychczasowy marszałek powiatowy dr Łazarski, któremu w uznaniu zasług położonych dla powiatu, oddała mniejsza własność jeden mandat 185 głosami na 189 głosujących. Z mniejszej własności wybrani zostali: poseł Dobija, dalej włościanie Ledwoń, Szymeczko, Dusik, Wiśniewski, Krzemień i Grzygierzec; z miast dotychczasowy a zasłużony delegat Antoni Smieszek (54 głosami na 55 głosujących), radca Łobaczewski (Kęty), tudzież pp. Hałatek z Kęt i Foks z Wilamowic. Wielka własność wybrała pp. Wysockiego i Ciobusa. Miasto Biała oddało 12 głosów wyłącznie na mandaty niemieckie.

Jestto objaw nadzwyczaj dodatni i radować się tylko wypada, że wybory w powiecie bialskim dały tak pomyślny dla żywiołu polskiego wynik. Najgorzej jednak wyszło na tem miasto Oświęcim, któremu należały się słusznie dwa mandaty. Wskutek prowadzenia fałszywej polityki nie przeprowadził Oświęcim właśnie ani jednego swego kandydata, gdyż wybrany w Oświęcimiu p. Antoni Smieszek, postawiony był równocześnie z Kęt i Wilamowic, zatem na głosy oświęcimskie wcale nie potrzebował liczyć. Dzięki solidarności, wspomnianych miast, które szły zwartym szeregiem przeciw Oświęcimowi, przeszła w zupełności lista kandydatów postawionych w Kętach i Wilamowicach. Oświęcim zaś nie dostał nic. Wybory te powinny stanowić naukę dla przywódców wielkości w Oświęcimiu, ktorzy wyzywającem postępowaniem w ostatnich czasach doprowadzili nietylko do nieporozumienia w Radzie miejskiej, ale chcąc swoją apodaktyczną politykę rozciągnąć także na cały powiat, narazili miasto na utratę należnych mu mandatów. Polityka przywódców większości oświęcimskiej zapragnęła dać szczutka w nos Kętom i Wilamowicom, a tymczasem stało się przeciwnie, gdyż politycy oświęcimscy przynieśli w Białej — długie nosy i nauczkę na przyszłość.

Podkreślić wszakże z całym naciskiem należy, że działalność większości oświęcimskiej Rady miejskiej, jakkolwiek w tym wypadku nie osiągnęła żadnych pozytywnych rezultatów — nie miała wszakże na myśli ataków na całość mandatów polskich i w tym względzie jest stanowczo wolną od wszelkich zarzutów.

Nowy Sącz, 24 września. (Szkarlatyna. — Park Jordana. — Orkiestra. — Nauka gimnastyki. — Kurs szewski).

Jak donosiłem, w pewnym domu zmarło troje dzieci na szkarlatynę; obecnie pokazała się szkarlatyna w domu przy ulicy Jagiellońskiej 66, naprzeciw gmachu czterech szkół, gdzie zapadł syn prof. M. W innym domu pochowano dziś rano niemowlę, a w południe zmarła matka na szkarlatynę i dyfteryę, inne dzieci zaś leżą chore.

Przy tegorocznym budżecie powinna Rada miasta wziąć pod uwagę sprawę zakupna nowego gruntu pod park Jordana. Obecny ogród „Jordanówka" Kowalskiego, rok rocznie przez wylewy niszczony, na ten cel się nie nadaje. Na pamiątkę założyciela powinien on pozostać jako ogród publiczny — dla dzieci zaś należałoby pomyśleć o innym, zdrowszym placu.

Gimnazyalna orkiestra, prowadzona przez profesora Leśniaka, urządza ćwiczenia i próby na błoniach w Chełmcu. Jest to rzecz chwalebna; wogóle kult muzyki zyskuje wśród tutejszej młodzieży duże zwolenników. Rada szkolna krajowa, a i dyrekcye gimnazyów, powinny znaleść fundusze na popieranie tej orkiestry.

Na gimnastykę w „Sokole" zapisało się 450 uczniów z obydwóch gimnazyów i 130 seminarzystek. Naukę prowadzą p. Langier i Szurmiak.

Sześciotygodniowy kurs szewski odbywa się pod kierunkiem p. Wejersa z Krakowa i Prociaka ze Lwowa. Korzysta z niego 5 czeladników i 7 majstrów, którzy słuchają wykładów z wielkiem zainteresowaniem. Kursem opiekuje się z ramienia miasta inżynier p. Górski, oraz cechmistrz p. Przybytniowski.

Zakopane, 24 września. Walne zgromadzenie członków „Biblioteki publicznej w Zakopanem" odbędzie się 30 b. m. o godzinie 3 po południu. W razie braku kompletu następne o godz. 4.

Przemyśl, 24 września. (Podpalacze przed sądem.) Przez dwa dni toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw małżonkom Jakóbowi i Deborze Sambolom z Jasionówki pod Szczercem, oraz małżonkom Mendlowi i Breindli Kalchmanom z Bidunia pod Trościańcom, oskarżonym o zbrodnię podpalenia. Obie te rodziny, działając w porozumieniu, podłożyły w nocy z 22 na 23 czerwca b. r. ogień pod realność Kalchmanów w Biduniu w tym celu, aby pobrać premię asekuracyjną od Towarzystwa „Phönix" w Wiedniu i „Fonciere" w Budapeszcie. Spłonęła nie tylko realność Kalchmanów, ale nadto zgorzało 14 domostw innych gospodarzy w Biduniu. Powstała stąd szkoda, przeważnie nieubezpieczona, która wynosi około 17.500 koron.

Postępowanie dowodowe nie przyniosło wprawdzie bezpośrednich dowodów winy podsądnych, tylko bardzo silne poszlaki wskazywały Kalchmanów i Sambolów, jako sprawców wielkiego pożaru, który w nocy 22 czerwca b. r. szalał w biednej wiosce Biduniu. W drugim dniu rozprawy przedłożono przysięgłym 6 pytań głównych. Pytania te zostały zaprzeczone ilością głosów, potrzebną do wydania wyroku uwalniającego. Oskarżeni zostali też uwolnieni. Ponieważ jednak prokurator zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu, oskarżeni zostali ponownie odprowadzeni do więzienia.

O morderstwo. Ze Stanisławowa donoszą nam: *Przed sądem przysięgłych toczył się tu przez trzy dni proces przeciw Samuelowi Pinkasowi Zuckerkandlowi (31 lat) i Piotrowi Mandziukowi (25 lat)*, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, którego się dopuścili w Tyśmienicy na osobie Pinkasa Samlera. Wedle przeprowadzonego śledztwa, Samler wyszedł 24 kwietnia b. r. wieczorem z domu, a gdy do wieczora dnia 25 kwietnia nie wracał, żona wiedziona złem przeczuciem, rozpoczęła poszukiwania za mężem. Powzięto podejrzenie, że Samler musiał zginąć z ręki mordercy. Podejrzenie pierwsze zwrócono na dom Danyły Uhorczaka, z którym S. pozostawał w częstszych stosunkach handlowych. Nadto widziano 24 kwietnia przed godziną dziewiątą wieczorem Samlera, idącego z Piotrem Uhorczakiem, synem Danyły, w stronę domu ojca, przyczem utrzymywało się także zdanie, że Samuel Pinkas Zuckerkandel musi być w tę sprawę wmieszany, jako znany od dłuższego czasu współzawodnik Samlera w handlu skórami. W myśl powyższych podejrzeń poczęto przeszukiwać dom Danyły Uhorczaka, gdzie znaleziono zwłoki Samlera z szyją obwiązaną chustką do nosa i ukrytego po stopy w otworze znajdującym się pod piecem kuchni domu Uhorczaka Danyły, zamieszkującego dom ten z swoimi synami Iwanem i Piotrem, który to ostatni bawił wówczas w domu, jako żołnierz 8 p. ułanów na 3 miesięcznym urlopie. Na Piotra padło głównie podejrzenie, który zeznał że otrzymawszy wyrok sądu pow. w Tyśmienicy, zasądzający ojca jego na zapłacenie Samlerowi kwoty 140 kor. 40 hal., uczuł się, jako spadkobierca, treścią wyroku skrzywdzony, skutkiem czego udał się w tej sprawie do Stanisławowa, celem zasięgnięcia rady adwokata. Przedtem jednak wraz z towarzyszącym mu Piotrem Mandziukiem i Liczkowskim wstąpił do szynku, gdzie o wszystkiem opowiedział Mandziukowi. Ten zauważył, że całkiem niepotrzebnie myśli Piotr ciągać się z Samlerem po sądach i wydawać pieniądze, albowiem może z Samlerem sam się załatwić. Piotr Uhorczak tak też zrobił i Samlera zabił. W miesiąc potem Piotr zmienił swe zeznania, a mianowicie, iż właściwym sprawcą śmierci Samlera nie był on, lecz Zuckerkandel. Podczas rozprawy Piotr oświadczył, że sam jest sprawcą śmierci Samlera, że zresztą bił go kijem, ale nie miał zamiaru go zabijać, chciał mu dać tylko nauczkę. Dodać należy, że Piotr Uhorczak w procesie Zuckerkandla i Mandziuka stawał jako świadek, sam zaś za morderstwo to odpowiadać będzie przed sądem wojskowym. Zuckerkandel i Mandziuk nie przyznali się do winy. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytanie, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

Zwycięstwo Polaków na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: W sobotę 18 b. m., odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem uchwalono, po bardzo burzliwej dyskusyi, na wniosek polskiego klubu radzieckiego, oprócz otworzonych już z początkiem b. m. szkół polskich przy ulicy Sejmowej i Siedmiogrodzkiej, założyć dodatkowo paralelki z językiem wykładowym polskim w szkołach przy ulicy Kolejowej i na Kaliczance, a to ze względu na wielką ilość dzieci polskich, do tych szkół uczęszczających. Odnieśliśmy więc zwycięstwo nie lada, którego pwocem są cztery szkoły polskie w Czerniowcach, a które w przyszłem życiu i rozwoju narodowym Polonii bukowińskiej będą najdonioślejszym czynnikiem.

Gimnazyum w Kutach. Komunikują nam: Kuratorya nowo założonego prywatnego gimnazyum im. Kazimierza Wielkiego w Kutach, zamianowała kierownikiem zakładu prof. Antoniego Sienickiego. Wpisy i egzamina wstępne odbędą się w dniach 27 i 28 b. m., a regularna nauka rozpocznie się dnia 30 b. m.

Składnice pocztowe powstają 1 października w Zubsuchen (Nowy Targ) i Laszkach murowanych (Stary Sambor).

Ze świata.

Kursa żeńskie w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Dyrektorem wyższych kursów żeńskich, które niebawem będą w Warszawie otwarte, mianowanym został prof. Trepicyn. Rząd rosyjski widocznie liczy na to, że przyciągnie do wyższych zakładów naukowych studentki, skoro studenci tak uporczywie uniwersytet warszawski bojkotują.

Nagrody awiatyczne. Austryacka komisya aeronautyczna, składająca się z przedstawicieli wiedeńskiego Aeroklubu, austryackiego klubu automobilowego i austryackiego Towarzystwa aeronautycznego, uchwaliła na posiedzeniu, odbytem we środę, z funduszów owych trzech towarzystw wyznaczyć dwie nagrody awiatyczne po 5.000 koron. Nagrody są przeznaczone dla tych awiatyków z państwa austryackiego, którzy na uznanem przez komisyę polu wzlotów jako pierwsi, wykonają pewne minimalne próby lotu. Uchwałę komisyi muszą jeszcze zatwierdzić trzy wymienione towarzystwa, co niewątpliwie nastąpi.

Śmierć Ferbera. Nietylko technicy awiatyczni, ale także najszersze koła publiczności, zajmują się dotąd śmiercią Ferbera skutkiem katastrofy podczas lotu w Boulogne-sur-Mer, o której obszernie pisaliśmy w artykule pod tytułem: „Z awiatyki i turystyki". Obecnie nie ulega wątpliwości, że Ferber byłby nie zginął podczas upadku aeroplanu, gdyby poprzednio nie był usunął z aeroplanu koła rozpędowego, dla zmniejszenia ciężaru. Na owem kole byłby aeroplan po ziemi ślizgał się. Ponieważ koła nie było, uderzenie zbyt silne wyrzuciło Ferbera z siedzenia. — Dodać należy jeszcze, że Ferber miał krótki wzrok, skutkiem czego niedokładnie szacował oddalenie.

Czy zamach? Z Monachium donoszą: Doniesiono tutaj, że do pociągu „Orient-express" Konstantynopol—Paryż, w którym znajdował się krewny sułtana wraz z świtą, padł strzał, który przebił jedno okno wagonu restauracyjnego. Stać się to miało w okolicy Apryanopola.

Senzacyjna defraudacya. Dziennik „L'Univers", organ klerykałów francuskich, donosi, że we francuskiem ministerstwie handlu wykryto olbrzymie defraudacye. W oddziale dla prowadzenia ewidencyi rent, wykryto fałszerstwa — skutkiem których skarb państwa traci 8 milionów franków. Dwóch urzędników uwięziono.

Ciężki wypadek tancerki Otero. W czwartek spotkał znaną tancerkę Otero — zwaną „la belle" Otero, ciężki wypadek w teatrze Marigny w Paryżu. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z lampą, która była napełniona jakąś wybuchającą esencyą, lampa się wywróciła, a płonący płyn zapalił suknie tancerki. Na krzyk jej pospieszyli do garderoby koledzy i służba. Ogień natychmiast ugaszono, ale Otero odniosła ciężkie rany.

Zjazd czarnosecińców w Moskwie. Z inicyatywy osławionego Puryszkiewicza i przy współudziale takich filarów reakcyi, jak archimandryta Makary, protojerej Wostorgow i inni, zwołany zostanie w Moskwie uroczysty zjazd przedstawicieli czarnej sotni. Obszerny porządek dzienny zjazdu obejmuje następujące punkty: 1) Zjednoczenie w jeden ogólny związek rosyjskiego narodu wszystkich dotychczasowych stowarzyszeń prawdziwie rosyjskich i szczerze monarchicznych, jak n. p. „Związek narodu rosyjskiego", „Związek Michała Archanioła", „Związek dwugłowego orła", „Stowarzyszenie za cara i ojczyznę" i t. d. 2) O wzmocnieniu zachwianego w ostatnich czasach prawosławia i samowładztwa. 3) O całkowitem zjednoczeniu Finlandyi z Rosyą. 5) O wyłączeniu guberni chełmskiej i przeciwdziałaniu wszelkim zamachom Polaków na niepodzielność i całość Rosyi. 6) O wysiedleniu wszystkich żydów, mieszkających poza dozwolonemi dla nich miejscami pobytu oraz o stopniowem wygnaniu wszystkich żydów w Rosyi. 7) O wzbronieniu żydom zajmowania stanowisk państwowych i społecznych, prowadzenia szkół i aptek, jak również pisania po rosyjsku, a tem bardziej wydawania w rosyjskim języku książek i czasopism. Przytoczone powyżej próbki czarnosecinnych dążeń są tak charakterystyczne, że wymienianie pozostałych punktów iście rosyjskiego „menu" politycznego, uważamy za zbyteczne.

Konstytucyjny minister. Minister oświaty rosyjski, osławiony reakcyonista, Schwarz, zadecydował, że wszystkie propozycye Dumy, jak również część propozycyi Rady państwa, nie będą, o ile dotyczą one ministerstwa oświaty, włączone do preliminarza budżetowego.

Zachwyty carskie. Ogłoszony został reskrypt carski na imię w. księcia Sergiusza, stryja carskiego, a zarazem głównego inspektora artyleryi. Car wyraża swój zachwyt z powodu znakomitego stanu, do którego ks. Sergiusz doprowadził rzekomo w ciągu lat trzech artyleryę rosyjską. Przewidywana nowa wojna z Japonią wykaże dopiero, o ile te zachwyty rodzinne są uzasadnione.

Pomysłowy kolporter. Ażeby pasażerom, jadącym na dachu omnibusu albo tramwaju, dostarczyć dzienników, jeden z kolpolterów berlińskich wpadł na dobry pomysł. Oto dziennik zahacza na wędkę i podaje pasażerowi, który należytość wrzuca do torebki, wiszącej również na wędce.

Głodówka sufrażystek. Niedawno sufrażystki w Birminghamie zostały zasądzone na roboty przymusowe w tamtejszem więzieniu. Dwie z nich, nie chcąc się poddać wyrokowi, urządziły głodówkę, zachęcone tą okolicznością, że doprzednio kilka razy sufrażystki skutkiem głodówki uwolniono z więzienia. Tym razem władze nie myślą o wypuszczeniu na wolność owych sufrażystek, lecz kazały je żywić przemocą. Zarząd więzienia uczynił to na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rosya wobec aeronautyki i awiatyki. Olbrzymie postępy, uczynione w obu tych dziedzinach zagranicą, skłoniły rząd rosyjski do usiłowań w celu opanowania powietrza. Powietrze jednak rosyjskie stawia, jak dotąd, tym usiłowaniom nie dający się pokonać opór i wszelkie próby z rosyjskiemi „dirigeable'ami" kończą się zazwyczaj sromotnem fiaskiem. Po nieszczęśliwym eksperymencie z kierowniczym balonem „Waunowskij", który pękł w powietrzu, przyprawiając o śmierć kilku ludzi, przyszła kolej na drugiego zdobywcę powietrza, noszącego poetyczne miano „Łabędzia". Łabędź ów podczas pierwszego eksperymentu, zgodnie ze swoją naturą, podążył ku Fińskiej zatoce, zamiast szybować w odwrotnym kierunku. Druga zaś próba, według sprawozdania „Nowego Wremieni", odbyła się wprawdzie bez wypadków, lecz, jak pisze sprawozdawca, balon kierowniczy nie chciał słuchać steru, a śruby jego kręciły się wprawdzie z wielkim hałasem, lecz poruszały balon tak wolno, iż w ciągu godziny, przy bardzo pomyślnym wietrze, udało się rosyjskim zdobywcom powietrza przelecieć wszystkiego 3 kilometry.

Próby rosyjskich awiatyków wypadły jeszcze niefortunniej: najznakomitszy z nich, Tatarinow, wykazał wielki talent tylko w wyłudzeniu 20.000 rubli na zbudowanie aeroplanu własnego pomysłu. Po roku prób, genialny ten mąż nie tylko nic nie zrobił, lecz nie umiał się wyrachować ze znacznej tej sumy. Aeroplan rosyjski nie podniósł się dotąd z ziemi, lecz pieniądze aeroplanowe dawno frunęły w powietrze.

Śmierć szachisty. W tych dniach zmarł w Londynie szachista Lee, licząc 52 lat życia. Po raz pierwszy wziął udział w turnieju, który się odbył w Londynie w roku 1883, i otrzymał dziewiątą nagrodę. — Dwa razy był pierwszym zwycięzcą, a mianowicie w roku 1890 i 1892. Były to angielskie turnieje. W międzynarodowych turniejach Lee występował z mniej pomyślnym skutkiem, jednakże nieraz wychodził zwycięsko z walki z pierwszorzędnymi mistrzami.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera 10 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy nowelę Czechowa p. t. „Wint" w przekładzie T. E. Łodzińskiego.

Z kalendarza. W niedzielę 26 września: Cypryana i Justyny; w poniedziałek 27 września: Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; we wtorek 28 września: Wacława m. i Fustochii p.

Wschód słońca 26 września o godz. 5 min. 34, zachód o godz. 5 m. 29; długość dnia 11 godzin 55 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 września termometr doszedł od + 9·7 do 19·3 C.; barometr zaczął opadać.

Dnia 25 września o godz. 7 rano stan barometru 746 mm., termometru + 10·0 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: Judyta" Hebbla.
W niedzielę: Judyta".
W poniedziałek: „Grube ryby".
We wtorek: „Judyta".
We środę: „Moralność pani Dulskiej".
We czwartek: „Judyta".
W piątek: „Król".
W sobotę: „Z tamtego brzegu",
W niedzielę po południu: „Grube ryby"; wieczór: „Z tamtego brsegu".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Bunt Napierskiego" Jana Kasprowicza.
W niedzielę po południu: „Posłaniec 6666"; wieczór: „Bunt Napierskiego.

Dział ekonomiczny.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 24 września. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy —·— do —·—, browarny —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola —·— do —·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica —·— do —·—; słoma 6·40 do 7·80; siano 8·80 do 10·—; koniczyna pastewna 10·40 do 11·20 ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 3·80 do 4·20; masło za 1 kg 2·40 do 2·60; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z powodu święta izraelickiego targu zbożowego nie było.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24 września. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 564, cieląt 202, owiec i kóz 55, nierogacizny 295; razem 1116 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 60·— do 68·—, woły 50·— do 72·—, krowy od —·— do —·—, jałowniki od 43·— do 54·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 45·— do 200·—, woły z paszy od 180·— do 300·—, krowy od 80·— do 200·—, jałówki od 46·— do 160·—, cielęta od 20·— do 66·—, owce i kozy od 18.— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 658 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 262, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 85, na eksport za granicę kraju nierogacizny 111.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 września.

Z teatru lwowskiego. Wczoraj ukazała się na naszej scenie znana w Krakowie sztuka francuska „Osiołkowi w żłoby dano", w obsadzie wyborowej. Sztuka doznała powodzenia. Przed rozpoczęciem przedstawienia rozdano publiczności List otwarty artystów i artystek teatru do redakcyi „Kuryera Lwowskiego", protestujący przeciw niewłaściwemu tonowi krytyk jednego ze sprawozdawców teatralnych lwowskich. List ten był przedmiotem ożywionej rozmowy między publicznością przez cały wieczór. (Kr.)

Sąd honorowy nad dr. Dudykiewiczem. Czytamy w „Gazecie Narodowej": „Odbyło się posiedzenie sądu honorowego, który rozpatrzył zarzuty natury osobistej, podniesione przeciw drowi Dudykiewiczowi. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wyrok sądu honorowego był dla dra Dudykiewicza niepomyślny. Niema mowy, żeby dr Dudykiewicz po tym wyroku mógł jeszcze jaką rolę polityczną odgrywać i jest rzeczą prawdopodobną, że do Sejmu już więcej nie wróci".

Dalej donosi „Gazeta Narodowa": „Sąd honorowy w sprawie dra Dudykiewicza spowodowany został ostrem starciem, do jakiego doszło między reprezentantami umiarkowanego odłamu staroruskiej partyi: posłem do parlamentu ks. Dawydiakiem i proboszczami ks. Matkowskim i ks. Julianem Humieckim z jednej strony, a przywódcą ostrego tonu starorusinów drem Dudykiewiczem. Na sądzie honorowym, z tego powodu następnie zwołanym, wszyscy trzej księża odmówili drowi Dudykiewiczowi zadośćuczynienia, motywując to niehonorowem postępowaniem jego w życiu publicznem i prywatnem, na dowód czego przedłożyli dowody. Protokół spisany w tej sprawie podpisali zastępcy obu stron.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę popołudniu: „Czar walca"; wieczór: „Kordyan".
W poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano".
We wtorek: „Manewry jesienne".
We środę po południu: „Na Łyczakowie"; wieczór: „Piękna Helena".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Słowacki i Lermontow.** W gazecie „Riecz" pojawił się w tych dniach felieton poświęcony Słowackiemu. Autor feletona p. Clemens podaje w nim

bardzo trafną charakterystykę porównawczą Słowackiego i Lermontowa.

„Lermontow i Słowacki — pisze p. Clemens — piewcy cierpienia i smutku, obaj gorzeli ogniem prometejskim, obaj żyli pokrewnym patosem sarkazmu, obaj wołali do czynu i budzili śpiące umysły i lodowate serca swego pokolenia.

„Ale Lermontow nie doszedł do syntezy, nie widział przed sobą wielkiej drogi do ideału.

Lermontow cierpiał, patrząc na pokolenie pigmejów, szukając z latarnią Diogenesa prawdziwego człowieka... Bajronizm Lermontowa miał swe podstawy w osobistem życiu poety i bezmyślnem życiu otaczającego świata, w narodowem zaś życiu i losach narodu nie było dlań motywów tragizmu.

„Słowacki stworzył poezyę istoty, która nie zaznała spokoju i radości; źródło jego poezyi spoczywa w niespokojnej, rozgoryczonej i męczeńskiej duszy, ale synteza i korona twórczości, dochodząca do mistycyzmu potęga tragedyi osobistej, zależą całkowicie od wielkiej narodowej tragedyi polskiej.

„Słowacki jest szerszy, jeśli nie głębszy od pokrewnego Lermontowa. A prócz tego pod wielu względami jest on od niego bardziej świadomy.

„W duszy Lermontowa szumiały burze, Słowacki był poza tem pochodnią ideową, człowiekiem postępu, nauczycielem i drogowskazem dla wielu".

— **Illustrowany przewodnik po Częstochowie.** Warszawa. Nakładem księgarni Mazowieckiej w Warszawie wyszedł „Przewodnik po Częstochowie", zawierający zwięzłe a treściwe informacye dla osób przybywających na zwiedzenie Częstochowy i jej wystawy. W książeczce, zalecającej się zręcznym formatem kieszonkowym, znajduje się rys historyczny miasta, informacye o podróży i połączeniach kolejowych Częstochowy w kraju i z zagranicą, opis i wyliczenie godnych zwiedzenia zabytków i kościołów ze szczególnem uwzględnieniem klasztoru Jasnogórskiego, dalej informacye o gmachach miejskich, o zakładach przemysłowych, instytucyach miejscowych, wreszcie wykaz rozkładu pociągów, taks dorożkarskich i miejscowy przewodnik adresowy. Książeczkę zdobią ilustracye. Cena 15 kop. Dla udających się na wystawę „Przewodnik" jest najlepszem źródłem informacyjnem. Skład główny na Kraków w księgarni Fr. Eberta.

— **Biblioteki strażackiej**, wychodzącej pod redakcyą Antoniego Szczerbowskiego, nr 67 zawiera rozprawę pod tytułem „Samochody, jako środek lokomocyi w służbie straży pożarnej" przez Feliksa Nowotnego, naczelnika krakowskiej straży pożarnej.

— **Nowe książki:**

Nieznane pisma Adama Mickiewicza (1817—1823). Z archiwum Filomatów wydał Józef Kallenbach. Kraków, 1910. G. Gebethner i Ska.

Stanisław Kądzielski: Przygody kijowsko-sybirskie od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku. Wyd. drugie. Kraków, 1900.

X. Aleksander Mohl. Potwarz, czy nieporozumienie? Odpowiedź autorowi dzieła „La chiesa Russa". Warszawa, 1909 r.

Theresita (Marya Krzymuska) Stygmat. Wydanie drugie. Warszawa. 1909. Jan Fiszer. Kraków. Gebethner i Ska.

Zofia Bukowiecka: „Obowiązki młodych dziewcząt". Odczyty. Warszawa 1909. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Leopold Bylski: „Rzut oka na kwestyę polską w dobie obecnej. Kraków, 1910. Gebethner i Spółka.

Jul. Verne: „Przygody na okręcie „Chancellor". (Pisma Jul. Vernego tom VIII). Wyd. nowe z ilustracyami. Warszawa, 1910. Nakład Gebethnera i Wolffa. 75 kop.

Jul. Verne: „500 milionów Begumy". (Pisma t. VII) 75 k. Warszawa, 1910. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Selma Lagerlöf: „Dziwy Antychrysta. Powieść 3 t. Przekład Jana Błeszyńskiego. (Biblioteka dzieł wyborowych). Rb 1·20.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 25 września.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu namiestnik dr Bobrzyński przedstawił nowego komisarza rządowego w osobie radcy dworu Czeżowskiego. Dytychczasowy długoletni komisarz rządowy, radca dworu hr. Łoś jest chory.

Następnie odczytano szereg petycyj, które popierali rozmaici posłowie. Poseł Oleśnicki popierał petycyę Tawarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie utrakwizacyi. Na wniosek posła Gołuchowskiego wycofano z komisyi sanitarnej, a przekazano komisyi budżetowej zeszłoroczny wniosek posła Witosa, domagający się, ażeby koszta leczenia i wychowania ubogich dzieci ponosił fundusz krajowy.

Komisarz rządowy radca Czeżowski odpowiadał następnie na rozmaite interpelacye.

Posiedzenie trwa dalej.

Lwów. Poseł Witos popierał na dzisiejszem posiedzeniu petycyę szkoły dla gospodyń wiejskich o stałą roczną dotacyę. — Komisarz rządowy radca Czeżowski odpowiadał na interpelacyę posła Jedynaka w sprawie odpisu podatków z powodu szkód elementarnych w gminach Krzywce i Cierpisz.

Rozbicie rokowań.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 września.)

Praga. Wczorajsza konferencya przewodniczących klubów Sejmu czeskiego rozwiała zupełnie i tak słabe nadzieje uruchomienia Sejmu czeskiego. Nie jest wykluczonem, że konserwatywna wielka własność ponowi jeszcze akcyę, celem wzajemnego porozumienia się, ale i Czesi i Niemcy uważają ją za beznadziejną. Sądzą, że jeszcze jedno posiedzenie Sejmu przyjdzie do skutku; gdyby jednak postawiono na porządku dziennym sprawę ukonstytuowania Sejmu i wybór członków Wydziału krajowego, Niemcy uważaliby to za „casus belli".

Nowe próby.

Praga. Mimo rozbicia się konferencyj ugodowych, rząd zdecydowany jest w ostatniej chwili podjąć nową próbę pojednawczą. Namiestnik Coudenhove nawiązał już nowe rokowania z przedstawicielami obu stron.

Następne posiedzenie Sejmu czeskiego, o ile wogóle się odbędzie, będzie miało charakter czysto formalny.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 września).

Budapeszt. W klubie niezawisłości wczoraj wieczorem kolportowano pogłoskę, że cesarz po posiedzeniu wtorkowem lub ewentualnie po odroczeniu parlamentu, przyjmie szereg polityków węgierskich, w pierwszym rzędzie Franciszka Kossutha. Informacyę tę przyjęto z radością. Wynikałoby z tego, że wiedeńskie Koła miarodajne usiłują jeszcze w drodze pokojowej rozwikłać przesilenie, zanim chwyciłyby się ostateczności, t. j. utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego.

Przesilenie gabinetu.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarskie w sprawie zwolnienia węg. ministra sprawiedliwości Günthera, z jego dotychczasowych obowiązków i pismo do dra Wekerlego, w sprawie powierzenia mu prowizorycznego kierownictwa ministerstwa sprawiedliwości.

Wekerle u cesarza.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle, który wczoraj wieczorem ponownie przybył do Wiednia, odbył dziś rano dłuższą konferencyę z ministrem „a latere", poczem udał się na audyencyę do cesarza.

Budapeszt. W kołach stronnictwa niezawisłości panuje przeświadczenie, że i na dzisiejszej audyencyi dra Wekerlego u cesarza nie zapadnie ostateczna decyzya, co do przesilenia. Ponieważ dr Wekerle obstawać będzie stanowczo przy swoich postulatach, cesarz zapewne odroczy decyzyę i oznajmi ją dopiero po 28 b. m.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 września.

Krwawe rozruchy.

Tryest. Wczoraj wieczór przed ratuszem między socyalistycznym posłem sejmowym Eniutzem a urzędnikiem magistratu Luppasiną, przyszło do kłótni, której następstwem była bójka między Włochami a socyalistami. Były także noże w robocie i padł strzał rewolwerowy. Kilkanaście osób raunych; dwie w nogi, jedna w łopatkę. Także poseł Eniutz dał sobie opatrzyć ranę na lewej ręce na stacyi ratunkowej. Dziesięć osób aresztowano.

Tryest. Na socyalno-demokratycznego radnego Permussi'ego na drodze do ratusza, napadło kilku Włochów i raniło go w lewe ramię. Między Włochami a socyalistami przyszło do bójki około godziny 9 wieczorem. Gdy radni wychodzili z sali obrad, przyszło do nowej bójki, w ciągu której dano strzały rewolwerowe. Dwóch socyalistów odniosło rany.— Jeden jest ranny nożem. — Policya wkroczyła i aresztowała kilkanaście osób.

Rewizya trójprzymierza.

Paryż. „Eclair" donosi, że wkrótce nastąpić ma pewna zmiana postanowień trójprzymierza, tych mianowicie, które z powodu najnowszych wypadków na Bałkanie, okazały się przestarzałemi.

Wyrok.

Petersburg. Po dwudniowych rozprawach petersburski sąd wojenny skazał pięciu członków finlandzkiej organizacyi bojowej stronnictwa socyalnej demokracyi, które oskarżone było o przygotowanie powstania zbrojnego — na roboty przymusowe od 4 do 8 lat. Trzech oskarżonych uwolniono.

Proces Herzensteina.

Wyborg. Dalszą rozprawę o zamordowanie Herzensteina odroczono do 22 października. W sprawie Dubrowina sąd nie dopatrzył się dostatecznych dowodów jego współwiny w zamordowaniu Herzensteina i nie żąda jego uwięzienia, lecz prosi gubernatora wyborskiego, aby spowodował stawienie się Dubrowina na następnej rozprawie sądowej.

Teror rządowy w Rosyi.

Jekaterynosław. Powieszono tu 8 ludzi, skazanych w sprawie o strajk kolejowy.

Wilno. We dwadzieścia cztery godzin po wykonaniu wyroku śmierci nad czterema skazańcami, nadeszło z Petersburga rozporządzenie, aby co do dwóch z nich z wykonaniem wyroku się wstrzymać.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Cholera w Petersburgu nie ustępuje. Znów zachorowało 33 osoby, a 13 umarło.

Z gabinetu rumuńskiego.

Bukareszt. Prezydent gabinetu Bratianu zamierza złożyć piastowaną prowizorycznie przez siebie tekę ministra spraw zagranicznych. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają p. Porumbaro, przedstawiciela Rumunii w czasie układów handlowych z Austryą, którego przed kilku dniami przyjął u siebie hr. Aerenthal w Wiedniu.

Przed wyborami w Anglii.

Londyn. Dzienniki żywo omawiają widoki ogólnych wyborów, które teraz bezpośrednio mają nastąpić. Oba obozy są zdania, że stanowisko lordów wobec budżetu czyni nieodzownem rozpisanie nowych wyborów. Sądzą, że wybory odbędą się w listopadzie, a najpóźniej w styczniu przyszłego roku. Obozy liberalne i konserwatywne przygotowują się do kampanii wyborczej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 września.

Katastrofa kolejowa. Dzisiejszej nocy, pociąg mieszany nr 16, wychodzący z Krakowa do Wiednia, wykoleił się na stacyi Weisskirchen na Morawach. Rozbiciu uległo kilka wozów towarowych, które zatamowały kursowanie pociągów na tej linii. Z powodu tego wypadku spóźniły się przeszło o trzy godziny ranne pociągi przychodzące do Krakowa z Wiednia i Warszawy, wskutek czego do godziny 1 po południu nie otrzymaliśmy poczty z Wiednia i Warszawy.

Budowa kolektora. Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach przystąpiono w naszem mieście do robót, mających związek ze skanalizowaniem Wisły pod Krakowem i budową kanału Dunaj—Odra Wisła. Mianowicie rozpoczęto roboty koło budowy wielkiego kolektora lewobrzeżnego od wału akcyzowego w Grzegórzkach do Dąbia koło realności p. Baranowskiego długości 1360 m. oraz od Półwsia Zwierzynieckiego do ujścia dotychczasowego koryta Rudawy, na przestrzeni 975 m. Pierwsza część kolektora kosztować będzie 182.500 koron i ma być ukończona na 1 lipca 1910 r., część druga, której kosztorys wynosi 850.000 kor., ukończoną zostanie w lipcu 1911 r.

Budowę tych dwóch części kolektora wzięła w przedsiębiorstwo od rządu gmina m. Krakowa i odstąpiła ją prywatnej stronie.

Projekt części kolektora od Grzegórzek do Skałki jest już przygotowany w ministerstwie robót publicznych, jak również gotowym jest do rozpoczęcia robót projekt prawo-brzeżny dla Podgórza; część kolektora od Skałki do Rudawy wtedy dopiero będzie mogła być wykonaną, gdy rząd zdecyduje się na jeden z dwu planów zabezpieczenia miasta przed powodzią, albo na plan namiestnictwa (mur ochronny na brzegu Wisły pod Krakowem), albo na plan inżyniera Sikorskiego (przełożenie koryta Wisły przez Dębniki od Krzemionek aż po ujście Wilgi), gdyż od tego zależy rozpoczęcie robót koło kolektora na tej przestrzeni.

Sprawa budowy kolektora ma bardzo ważne znaczenie dla naszego miasta pod względem sanitarnym, a nawet estetycznym (budowa bulwarów), toteż sądzimy, że tutejsza ekspozytura budowy dróg wodnych, która wypracowała tak starannie wszystkie plany, dołoży usilnych starań, by w jak najszybszym terminie roboty w całości mogły być ukończone.

Zabójstwo. Znowu zbrodnia zabójstwa jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy karnej i znowu oskarżonym wiejski wyrobnik, a tłem i motywem znów zawiść między parobkami. Oskarżony dzisiejszy, to 30-letni Andrzej Piórko, wyrobnik z Górki, któremu akt oskarżenia zarzuca zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie Franciszka Antosa. Dnia 19 czerwca b. r. Piórko, w domu gospodarza Bartnika w Górce, posprzeczał się a następnie pobił z parobkiem Antosem, który chwilowo odniósł przewagę nad swym przeciwnikiem. To tak rozsierdziło Piórka, że wybiegł za Antosem na drogę, a schwyciwszy wiszącą na drzewie przed domem kosę, ciął nią kilka razy w głowę Antosa. Ciężko ranny Antos padł, nurzając się we krwi, a przewieziony do szpitala w Bochni, zmarł po kilku dniach cierpień. Za czyn ten zasiadł dzisiaj Piórko na ławie oskarżonych przed przysięgłymi. Rozprawie przewodniczył radca sądu Cięglewicz, oskarżał prokurator dr Lang, obwinionego bronił adw. dr Gluziński.

Obwiniony przyznał się do czynu, tłomaczył się tylko uniesieniem i rozdrażnieniem, na Antosa, który go pobił i pokaleczył.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, trybunał skazał obwinionego Piórko na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Skazany, który odpowiadał z wolnej stopy, wyrok przyjął i rozpoczął odrazu karę.

Częstochowa. (Konferencya hygienistów). W ubiegłą niedzielę odbyły się tu obrady Tow. hygienicznego warszawskiego. Prezesami honorowymi zjazdu zamianowano: prof. Bujwida, dr Biegańskiego i dr Nowaka.

Do prezydyum powołano, jako przewodniczących, doktorów: Tołwińskiego, Sterlinga i Chełchowskiego, do sekretaryatu doktorów: Rosenfelda, Catanię i Wacława Kona, redaktorem obrad zjazdu został dr Jaworski, redaktor „Zdrowia".

Odczytano następujące referaty:

Karol Rose „Asekuracya przymusowa robotników w Niemczech", dr Sterling, dr Życzykowski i dr Brzeziński „O ubezpieczeniach na wypadek choroby".

Dalej mówił dr Luksenburg na temat: „Lekarz i ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków". Dr Dobrzyński: „Miasta i ogrody". Dr Rutkowski: „Asenizacya osad i wsi".

Dr Chmielińska: „O zadaniach kobiety względem polepszenia warunków zdrowotnych ludności miasteczek i wsi naszych".

Wieczorem w lokalu hotelu Angielskiego odbyła się wieczornica.

Z kongresu. Z Londynu donoszą:

Rząd, z okazyi międzynarodowego kongresu prasy, dał śniadanie, w którem wzięło udział około 500 dziennikarzy. Pierwszy komisarz ministerstwa robót i budowli publicznych Harcourt wzniósł toast na cześć króla. W toaście tym powiedział, że pokój nieraz silniej utrzymywany jest przez królów, niż gabinety, a pod tym względem król Edward jest „primus inter pares". Następnie Harcourt toastował na cześć prasy.

Pożar na dworcu w Neapolu. Z Neapolu donoszą: Dziś na tutejszym dworcu centralnym wybuchł ogromny pożar, który trwał kilka godzin i wielkie wyrządził szkody.

Fotografia bieguna (?). Z Paryża donoszą: „New York Herald" ogłasza dziś pierwszy autentyczny dokument, dowodzący, że Cook był na biegunie. Jest to fotografia morza biegunowego z zatkniętym przez Cooka sztandarem amerykańskim, obok którego stoją obaj towarzyszący Cookowi Eskimosi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ukochanej matki naszej, ś. p.

Emilii Glatmanowej

a szczególnie ks. kan. Błonarowiczowi składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Córki i synowie.

Podziękowanie.

Nie mogąc pod świeżem wrażeniem strasznych dni, przeżytych po nieszczęśliwym wypadku, jakiemu ulegli dwaj moi synowie, Władysław i Gustaw Jenknerowie oraz siostrzeniec mój ś. p. Ryszard Maluszka, zdobyć się na inny wyraz serdecznej wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy bez względu na trudy i niebezpieczeństwa ekspedycyi ratunkowej z narażeniem życia pospieszyli na pomoc ofiarom katastrofy w Tatrach, składam obecnie na tem miejscu publiczne podziękowanie Członkom „Pogotowia ratunkowego" w Zakopanem, a w szczególności W. Panom: Jodkowskiemu, Adamowi Staniszewskiemu, dyrektorowi dóbr Szymborskiemu, Komisarzowi Stacyi klimatycznej, Naczelnikowi Gminy, Urzędnikom z Kuźnic oraz wszystkim pełnym poświęcenia członkom ekspedycyi ratunkowej, których nazwiska nie są mi znane.

Niemniej gorące podziękowanie wyrazić muszę WP. Lekarzom, a przedewszystkiem W. P. Drowi Gawlikowi, dyrektorowi szpitala w Zakopanem, których natychmiastowej pomocy i późniejszej serdecznej opiece zawdzięczam uratowanie życia obu ciężko rannych moich synów.

Ofiarna pomoc i ratunek oraz powszechne współczucie, spotykane na każdym kroku były tak mnie, jak mej siostrze, zrozpaczonej po stracie jedynego syna, niewymowną pociechą w naszem nieszczęściu, za co szlemy wszystkim z serca płynącą podziękę „Bóg zapłać".

Kraków, dn. 24 września 1909.

Wiktor Jenkner.
Augusta Maluszkowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 września. (Giełda południowa.) Marki 117·51. Renta majowa 94·75. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 664·.— Akcye węg. zakł. kred. 772·—. Akcye Anglobanku 810·—. Akcye Unionbanku 569·—. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 491·50. Akcye kolei państwowych 758·75. Lombardy 126·—. Akcye fabryki broni 679·—. Akcye tytoniowe —0·—. Alpiny 738·50. Rima-Muranyi 698·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2875·—, Losy tureckie 202·—. Ruble 256·—.
Usposobienie: silne.
Berlin, 25 września. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 209·—. Tow dyskontowe 200·50.
Usposobienie: silne.

Edykt licytacyjny.

Zarząd masy konkursowej Teodora Rappaporta w Krakowie ogłasza niniejszem, iż wskutek uchwały ogółu wierzycieli, sprzedane będą na zasadzie rezolucyi tut. c. k. Sądu powiatowego z 31 sierpnia 1909 r. L. cz. Nr XX. 978/9 wątpliwe i nieściągnięte dotychczas wierzytelności tejże masy, wyszczególnione w powołanych powyż aktach w Hali licytacyjnej w Krakowie, przy ul. św. Jana 3, w drodze publicznej licytacyi **w dniu 2 października 1909 r.** o godzinie 9-tej rano nie poniż ceny 400 K, zaś w razie nieuzyskania tej sumy, w dniu 20 października 1909 r. o godzinie 9-tej rano za jakąbądź cenę osobie najwięcej ofiarującej. Szczegółowy wykaz tychże wierzytelności przeglądać można w kancelaryi zarządcy masy Dra Doboszyńskiego w dniach 30 września i 1 października od 10-tej do 12-tej godziny.

Kraków, 21 września 1909.

Dr Władysław Syruczek
zast. zarządcy masy.

6116 2 3

MAGGIEGO **bulion w kostkach po 6 h** na talerz (1/4 litra)

jest najznakomitszym rosołem z mięsa wołowego, zawierającym potrzebną sól i korzenie; on **jest najlepszym.**

Prawdziwy tylko z nazwą „MAGGI" i znakiem ochronnym „krzyż w gwieździe". 5588

Paryskie modele KAPELUSZY
Fasony — Fantazye — Pióra.

ZIMLER i SKA

LINIA A-B — polecają 6173 1 10

BLUZKI I HALKI, KORONKI, wstążki, welony, żaboty, BOA, SZALE, materyały jedwabne.



5921 4 10

Kółko matem.-fizyczne U. U. J.

poleca z pośród swych członków zdolnych korepetytorów w miejscu i na wyjazd. Specyalność: Lekcye matematyki, fizyki i geometryi wykreślnej. Adres: ul. św. Anny l. 12. 6070 1 6

Moble (drzewo czarne) oraz stół i kredens tanio do sprzedania. Ulica Sławkowska 4, III piętro, front. 6139 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
25 99 0

Przemysłowiec

posiadający 20.000 K do 30.000 K, chciałby przystąpić jako spólnik do fabryki, handlu, lub odkupić takowe w Krakowie. — Wiadomość: A. Ch. Weindling w Podgórzu. 6181 1 4

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 5561 212 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków
dla pań i panów

THE BERLITZ SCHOOLS

of Languages
w Krakowie, Floryańska 25, I piętro

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w miesiącu wrześniu i październiku b. r. co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 września b. r. rozpoczną się zbiorowe wieczorne kursa języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną.

Opłata ta wynosić będzie K 20·— za kurs 4-miesięczny.

Dla niezamożnych opłata będzie zredukowaną do połowy. Pilni a niezamożni uczniowie i akademicy będą w pewnej proporcyi od uiszczenia opłaty zupełnie uwolnieni. 5085 8 0

Spólnika

z kapitałem co najmniej kor. 4000, poszkuje zaprowadzony zakład mechaniczno-techniczny. Zgłoszenia pod „4000" do Ekspedycyi ogłoszeń „Principia", Kraków, św. Marka 21. 6140 1 2

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca nowe wydawnictwa własne i komisowe:

	Koron
Andrejew L. **Miłość bliźniego. Żart.**	—·80
Bojanowski St. **Koza domowa i jej wychów**	1·20
Bruner L. **Ewolucya materyi.** Zarys nauki o promieniotwórczości	3·—
Bylski L. **Rzut oka na kwestyę polską** w dobie obecnej	3·—
Chotkowski Wł. Ks. **Historya polityczna Kościoła w Galicyi** za rządów Maryi Teresy. 2 tomy	18·—
Czarnowski S. J. **Polska przedhistoryczna.** Badania, poszukiwania, opisy zabytków przeddziejowych. Bibliografia, sprawozdania, przeglądy itp. Literatura przeddziejów Polski i ziem sąsiednich słowiańskich	6·—
Czem jesteśmy? Kilka rysów do wizerunku nowego społeczeństwa w ostatniem półstuleciu ze wzmianką o jego otoczeniu etnograficznem	1·—
Czermak W. **O Stefanie Czarnieckim,** sławnym wodzu polskim. (Wyd. Macierzy polskiej 50)	—·25
Erben J. **Wzory pisma greckiego;** jako pierwszy stopień nauki języka greckiego	—·25
Gabryella (Marya Żmichowska). **Poganka**	3·—
Jankowski Wł. **Puławy.** (Wyd. Macierzy polskiej 91)	1·—
Kądzielski St. **Przygody Kijowsko-Sybirskie** od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku. Z rycinami	3·—
— **Wspomnienia wołyńskie**	—·60
Kolankowski L. **Kościół a Cerkiew w Galicyi wschodniej,** z mapą	3·—
Kraushar Al. **Miscellanea historyczne XXXIII.** Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej	2·50
Leszczyński Ed. **Atlantyda,** dramat	1·50
Lubecki K. **Rys etyki społecznej**	—·72
Maupassant Guy de. **Wybór pism.** Tom. I. Kulka łojowa i inne nowele	3·—
May K. **Powieści podróżnicze.** Tom V. Przez kraj Skipetarów. Tom VI. Szut. po	5·50
Mazanowski A. **Klucz do symboliki „Anhellego"**	1·20
Morawski Fr. **Wizyta w sąsiedztwo.** Listy poetyckie (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. 113)	—·20
Niewiadomska C. **Legendy, podania i obrazki historyczne.** V. Łokietek. Kaz. Wielki (Bibl. mł. szkol. 106)	—·20
Norkowska M. **Gospodarstwo domowe**	2·—
karton	2·40
O małżeństwach mieszanych napisał katolik dla swoich współbraci. Wydanie drugie	—·50
Okołowiczówna St. i H. Orsza. **Nasze czytanki.** Ks. I. Jesień. Ks. II. Zima. Z 20 rysunkami po	—·40
Or-Ot. **Wybór poezyi.** (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. 111)	—·26
Pieśni gęślarskie serbskie. Car Łazarz czyli Bój Kossowski, przekład B. Zalewskiego (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. 114)	—·20
Pogorski Jan z Kościelca. **Wybór poezyi**	2·60
w oprawie	3·60
Pol W. **Przygody młodości** JMci Pana Benedykta Winnickiego I. (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. Nr. 116)	—·20
Rodziewiczówna M. **Klejnot.** Powieść	2·60
...ski Leopold. **Geneza warszawskiej delegacyi obywatelskiej** i jej misya	—·50
Skoczylas L. **O Stanisławie Wyspiańskim** (Życie i dzieła)	1·50
Szczepański L. **Król powietrza.** Powieść z najbliższej przyszłości	3·—
Theresita (Marya Krzymuska) **Stygmat**	3·—
Trzpis H. **Estet.-krytyczne poglądy Słowackiego w Beniowskim**	2·—
— **Ze studyów nad Słowackim**	4·—
Ujejski K. **Wybór pism.** Z przedmową Ign. Chrzanowskiego, z portretem poety	2·60
w ozdobnej oprawie	4·60
Verne J. **200 milionów Begumy** (Pisma VII.)	2·—
karton	2·40
Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki. Tom V.	4·80
w ozdobnej oprawie	6·50
Zieliński G. **Kirgiz.** Powieść. (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. 115)	—·20
Żmichowska N. **Wybór poezyi.** (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. 110)	—·26

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 5965 2 4

Magazyn Mód M. Szywałówny

Kraków, Floryańska 29 (w podworcu)

poleca w wielkim wyborze na sezon obecny kapelusze modele paryskie i wiedeńskie, oraz wszelkie przybory do tychże.

Ceny niskie! 6152 1 3 Towar doborowy!

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„SIEDEMNASTKA"**
(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„TRZYNASTKA"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„Noris"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"
wyrobu fabryki „NORIS"

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„Pobudka"** w książeczkach . . . . . 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA".**

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki. 4271 11 26

Najbogatszy wybór modnych żakietów futrzanych

przednia jakość towaru, szyk, wykończenie staranne, a tanio, gdyż towar z pierwszych rąk, a pracownia



Synów Stanisława Wrońskiego

-- Kraków, plac Szczepański l. 2. --

prowadzona fabrycznie!

---- **Konfekcya futrzana** ----
damska ------ męska ------ dziecięca.

Futra podróżne.

Kredyt!!! 5388 1 2 Kredyt!!!

Do Publicznej hali licytacyjnej, Rynek 16

nadeszły:

duża klatka (volière), tokarnia, leżak, wanny dziecinne, sypialnia, samowar tulski, futra damskie, kanapy do spania, piecyk naftowy, wyżymaczka, lichtarze, zegary, nowe kapelusze jesienne męskie, o ile nie sprzedane z wolnej ręki, licytowane będą dnia 27 września o godz. 10 rano.

6086 3 3 **Zarząd hali.**

Wróciłem

z Konstantynopola

gdzie wskutek rozruchów na Wschodzie, taniej niż zwykle, zakupiłem wielką ilość najpiękniejszych

dywanów perskich

na podłogi, otomany, nad i przed łóżka, na ściany i t. d. — Zapraszamy P. T. Publiczność do oglądania.
Dogodności co do ratalnych spłat. 5221 6 8

Firma Dr NIEĆ i Ska
Magazyn oryentalny. Kraków, Rynek L. 13.

Odznaczony kilkakrotnie pierwszemi nagrodami i złotemi medalami.

PIERWSZORZĘDNY

ZAKŁAD UNIFORMOWY ANTONIEGO MOTTLA

w Krakowie, ulica Wiślna l. 9

poleca na sezon jesienny i zimowy uniformy wojskowe, urzędnicze i studenckie oraz wykonuje wszelkie zamówienia na ubrania cywilne. Wszelkie materyały na składzie. Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe poparcie uprzejmie upraszając, kreślę się z poważaniem

ANTONI MOTTL
Absolwent Akademii Krawieckiej w Pradze.

6121 1 10



Zarząd Ogrodów Książąt Sanguszków

w Gumniskach, p. Tarnów

poleca do sadzenia na jesień:

Drzewa i krzewy owocowe, jako to: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie, morele, brzoskwinie, porzeczki, agresty, maliny itp., w doborowych gatunkach, hodowane na przepuszczalnej glebie, o silnym i zdrowym wzroście.

Drzewa i krzewy ozdobne w wielkim wyborze.
Róże pienne i krzaczaste w pięknych gatunkach
itd. itd. 6170 1 10

po bardzo przystępnych cenach. Cenniki darmo i opłatnie.

Już nadszedł pierwszy wagon

kapusty kiszonej morawskiej i wagon ogórków znojmskich

w najlepszych gatunkach, a najtańszych cenach, do pierwszego składu kapusty morawskiej i ogórków znojmskich pod firmą

Juliusz Spira
Krakow, Kolełek 4. -- Telefon Nr 140.

5959 5 8 Na żądanie wysyłam cennik za darmo.



5416 4 10

Nauczycielka

poszukuje lekcyj. Zgłoszenia: „Nauczycielka" poste rest. Kraków. 6184 1 10

FRYZYERKA

czesze Panie - uskutecznia również

„MANICURE"

Udziela się lekcyi czesania.

O. Czaczka, Jagiellońska 5, II p.
5747 5 5

Piwiarnia i restauracya

w dobrem miejscu pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Wiadomość pod „A. H. 58" poste rest. Kraków. 6167 1 3

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzenia grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków, 6087 1 10

Mieszkanie

w Krakowie od października przy dwóch inteligentnych paniach, wychowankach znanego w Galicyi Zgromadzenia, znajdzie wykwintne pomieszczenie jedna lub dwie osoby. Konwersacya może być francuska, niemiecka, angielska. Zgłoszenia pod **I. K. M.** poste rest. **Rabka.**
6143 1 6

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż lokal mój ze sprzedażą mięsa przy ulicy Łobzowskiej l. 8 powiększyłem. — Sprzedaję mięso wołowe pierwszej jakości z części tylnych po cenie 1 kor. 28 hal. za 1 kilogram, mięso zaś przednie po 1 kor 20 hal. i 1 kor. 12 hal. za 1 kilogram. Jest też pierwszy wybór cielęciny i wieprzowiny w najlepszych gatunkach.

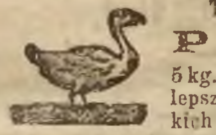
Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal
6168 1 2 **M. Łukasik.**

WINOGRONA KURACYJNE

najlepsze gatunki deserowe, wielkie, słodkie co dzień świeżo rwane. 5 kg. 3 K, przewyborn miód pszczelny, 5 kg. puszka 6·75 K, win węgierskie, z poręczeniem czyste, prawdziwe, białe i czerwone w baryłkach około 4 1/4 litra, opłatnie do każdej stacyi; z 1908 r. 3·50 K, z 1906 r. 4 K, z 1902 r. 4·60 K, z 1896 r. 5 K, z 1890 r. 5·80 K, z 1885 r. 7 K. Baryłka najlepszego koniaku 13 K. **L. Altneu,** Versecz 8, Węgry. 6182 1 10

Pokoje frontowe

z umeblowaniem, utrzymaniem, dla Pań ze szkół wyższych lub Panów, dla małżeństwa z kuchnią zaraz do wynajęcia, Wielopole 7, I p. 5920 3 4



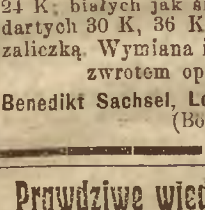
Tanie, czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych K 9·60, lepszych 12 K, białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr 274, bei Pilsen, (Böhmen). 5879 2 6

Prawdziwe wiedeńskie harmonijki



najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane. Nr 17/I 10 tastrów, 2 rejestry, 2 basy, dobrze wprawiony miech, silne tony, jasno lub ciemno politurowana oprawa, 32×16 cm. mające, jednorzędne 16 K, takiesame z taśmą do noszenia I-a stalowemi głosami 20 K, Nr 110/III 1/4 19 tastrów, 2 rej., 6 basów, 27×16 1/2 cm. mające, 2 rzędowe, zresztą takiesame wykonanie jak Nr 17/I 18 K. Takiesame 33×17 cm. 21 K. Z rzemykami do noszenia o 2 K więcej. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką!** — C. i k nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 312, (Czechy). Katalog główny z 3.000 odbitek za darmo. opłacony. 5777 1 2

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.